

LEON WASILEWSKI

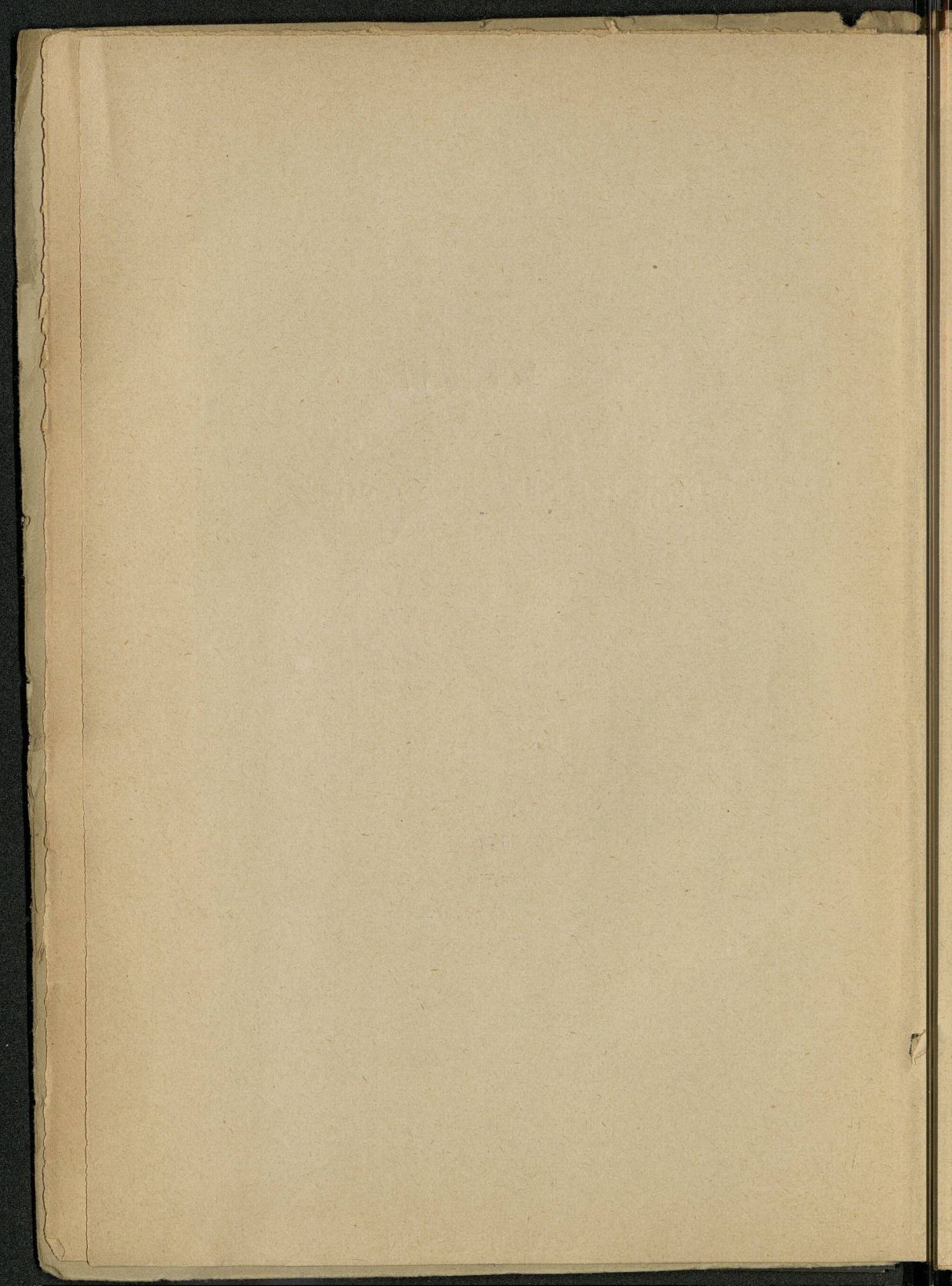
ROSYA WOBEC
POLAKÓW

W DOBIE „KONSTYTUCYJNEJ“

KRAKÓW 1916

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW
N. K. N.

ROSYA WOBEC POLAKÓW
W DOBIE „KONSTYTUCYJNEJ“



727/Pol/II

BIBLIOTEKA POLITYCZNA N. K. N.

ROSYA WOBEC POLAKÓW

W DOBIE „KONSTYTUCYJNEJ“

NAPISAŁ

LEON WASILEWSKI

4802/I

BIBLIOTEKA
Zarządu Głównego
Ligi Narodowej i Kolonjalnej

K R A K Ó W 1 9 1 6

NAKŁADEM CENTRALNEGO BIURA WYDAWNICTW
N. K. N.

0200 172-20



br. 34957

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI LUDOWEJ
W KRAKOWIE. W GRUDNIU 1915 ROKU

WZ- 277/2020

20,-

P R Z E D M O W A

Wybuch wojny zamknął jeden z okresów stosunku wzajemnego Polski i Rosyi — ten mianowicie, który rozpoczął się był z chwilą wydania przez cara Mikołaja II manifestu październikowego. Spotkano go w Polsce z entuzjazmem. Społeczeństwo polskie zaboru rosyjskiego uwierzyło na ślepo w możliwość zupełnego przeobrażenia się Rosyi i — co za tem idzie — stanowczej zmiany stosunku jej do Polski. Wiara w Rosyę nową, odrodzoną, liberalną, demokratyzującą się, w Rosyę, reprezentowaną już nie przez znienawidzony rząd carski, ale i przez społeczeństwo, ogarnęła prawie wszystkich Polaków. Znękanie przeszło stuletnią niewolą, miażdżone tak długo żelazną pięścią ucisku najbezwzględniejszego, społeczeństwo polskie pragnęło wreszcie odetchnąć. Gotowe więc było przekreślić okropną przeszłość, zapomnieć o piekle nieludzkiego znękania się nad ciałem i duszą narodu i rozpocząć nowe życie w nowych warunkach, w warunkach konstytucyjnych.

Zabór rosyjski wydobyl z siebie olbrzymi zasób sił, stając do pracy organicznej na gruzach dorobku cywilizacyjnego dawnych pokoleń, zniszczonego przez wszechwładną biurokracyę carską. Społeczeństwu polskiemu wydawało się, że pod panowaniem, a raczej we współzyciu z Rosyą konstytucyjną, można będzie rychło zagoić krwawiące rany i odzyskać zrabowane skarby...



Tymczasem rzeczywistość zgotowała narodowi polskiemu straszliwą niespodziankę: Rosya nowa, odrodzona, konstytucyjna nie tylko nie zerwała z tradycjami dawnej, despotycznej, carskiej, ale pod niektórymi względami nawet ją prześcignęła w swym wrogim stosunku do Polaków. Pokazało się niebawem, że nacyonalizm rosyjski zaczerpnął nowych soków odżywczych z konstytucjonalizmu stołypinowskiego i ze zdwojoną energią zabrał się do tępienia wszystkich „inorodców“ i „inowierców“.

Rząd po chwilowej panice, wywołanej rewolucją, odzyskał stopniowo dawną pewność siebie i, tępiąc rewolucjonistów, zabrał się do wlewania w nowe formy „konstytucyjne“ dawnej treści despotyzmu carskiego.

Zadania tego podjął się Piotr Stołypin, jeden z najkrwawszych „wieszateliów“ rosyjskich. Rozumiejąc, że dawny, czysto azyatycki despotyzm nie da się wznowić w jego pierwotnej formie, postarał się on oprzeć na najwsteczniejszych żywiołach społeczeństwa rosyjskiego i tą drogą utrwać zmodernizowane rządy despotyczne w przebraniu, naśladowacem konstytucjonalizm europejski.

W tym kierunku toczyło się życie państwa rosyjskiego od końca października r. 1905-go aż do wybuchu wojny. W miarę tego jak represye tępiły żywioły rewolucyjne, tendencje, zmierzające do restauracji despotyzmu carskiego, występowały z coraz cyniczniejszą otwartością. W miarę wzmagania się sił rządu zwiększała się i reakcja w łonie samego społeczeństwa rosyjskiego. Jednocześnie szerzył się i pogłębiał nacyonalizm rosyjski — ten najcharakterystyczniejszy i najbardziej wpływowy czynnik Rosyi współczesnej.

Obszarnik, pop i czynownik — oto żywioły, dzierzące w swych rękach ster rządów Rosyi „konstytucyjnej“. Nienawieść do prądów demokratycznych łączy się u nich z nie-mniejszą nienawiścią do „inorodców“. Stąd polityka wewnętrzna Rosyi posiada wybitny charakter rosyjsko-na-

cyonalistyczny i fanatycznie prawosławny. Stąd rusyfikacya kresów, będąca za czasów „przedkonstytucyjnych“ misją hordy wiecznie głodnych czynowników, łupiących ze skóry ludność krajów zawojowanych, stała się w dobie „konstytucyjnej“ hasłem całego obozu nacyonalistycznego. Chomiakowowie i Puryszkiewiczze, Guczkowowie i Bobryńscy, Eulogiusze i Heliodory, Aleksiejewowie i Zamysłowsy — wszystko to pobudzało rząd do spotęgowania ucisku rusyfikatorskiego, do zduszenia innowierców i „inorodców“.

Finlandya, Kraj Nadbałtycki, Kaukaz, Ukraina, a przede wszystkim Polacy, tak w Królestwie, jak i poza niem w dalszym ciągu byli ofiarami polityki wynaradawiania i grabieży, stosowanej już nie przez biurokracyę despotycznego cara, lecz przez rząd „konstytucyjny“.

Prawosławny biskup warszawski, Mikołaj, rzekł na jednym z posiedzeń Rady państwa w r. 1912-ym: „Historycznem zadaniem państwa rosyjskiego było i jest zrussyfikowanie wszystkiego, co nie rosyjskie i nawrócenie na prawosławie wszystkiego, co nie prawosławne“. Otóż w tym właśnie kierunku zdążał rozwój „konstytucyjnej“ Rosyi, na pastwę tej właśnie misyi rzucony został zabór rosyjski.

Nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z tem, co przeżywał zabór rosyjski w dobie „przedkonstytucyjnej“, położenie żywiołu polskiego w pierwszych zwłaszcza latach okresu „konstytucyjnego“ było pod pewnymi względami nieco korzystniejsze. Fałszywym jednakże byłby pogląd, że te okruczości praw polskości, jakie jeszcze pozostały, dała „konstytucya“ październikowa. Niemal wszystkie one, jak zobaczymy daiej, pochodzą z czasów wrzenia rewolucyjnego, poprzedzającego wprowadzenie „konstytucyi“. Era „konstytucyjna“ prawie nic Polakom nie przyniosła, natomiast pochłoneła sporo takich ustępstw, które były wywalczone przez ruch rewolucyjny przed 30-ym października 1905 r.

Rosya „konstytucyjna“ debiutowała u nas krwawą rze-

zią i wznowieniem stanu wojennego. Na placu Teatralnym w Warszawie d. 2-go listopada, kiedy tłum olbrzymi dawał wyraz radości z powodu manifestu konstytucyjnego, nagle zjawilo się wojsko, które położyło trupem 26 osób, zaś przeszło 70 ciężko zraniło. W kilka dni potem w całym Królestwie zapanował stan wojenny. Tak rozpoczęło się życie „konstytucyjne“ zaboru rosyjskiego, będące jednym długim pasmem prześladowań i gwałtów, popełnianych już obecnie nie przez samowładną biurokracyę, ale przez rząd „konstytucyjny“, z aprobatą, często zaś na stanowcze żądanie reprezentantów społeczeństwa rosyjskiego.

W broszurze tej zebrane są nagie fakty, ilustrujące rzeczywisty stosunek Rosyi „konstytucyjnej“ do Polaków, pokazujące jej istotny cel w polityce, uprawianej na ziemiach, odebranych Polsce. Chodziło nam o zgromadzenie materiału, niweczącego legendę, jakoby Rosya konstytucyjna była mniejszym wrogiem Polski od Rosyi despotycznej. Z ogromnego zasobu faktów staraliśmy się wybrać tylko te, które specjalnie dotyczą żywiołu polskiego i naszego kraju, pomijając nieraz bardzo jaskrawe objawy życia „konstytucyjnego“ Rosyi, posiadające jednak charakter ogólnopństwowy, wpływający z samego układu sił społecznych i zacofania kulturalnego Rosyi.

Kraków, grudzień 1915.

L. W.

I. W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Królestwo Polskie zawsze znajdowało się w kleszczach ustaw wyjątkowych, które w latach wrzenia rewolucyjnego rozszerzono do ostateczności.

W początkach r. 1905-go zaprowadzono tu ochronę wzmocnioną: 2-go lutego w Warszawie i Łodzi oraz w guberniach Warszawskiej i Piotrkowskiej, 4-go lutego w guberniach Kaliskiej, Siedleckiej i Radomskiej, w pozostałych zaś częściach Królestwa 7-go lutego. Ochrona wzmocniona daje władzy administracyjnej prawo wydawania postanowień obowiązujących w celu zapobieżenia naruszeniu porządku społecznego i bezpieczeństwa państwowego z karą do 3-ch miesięcy aresztu lub 500 rubli grzywny za ich przekroczenie; prawo zamykania zakładów handlowych i przemysłowych; prawo zakazu wszelkich zebrań; prawo wysłania z rejonu stanu wzmocnionej ochrony; prawo rewizyi i aresztowania aż do wyjaśnienia sprawy od 2 tygodni do miesiąca; prawo generał gubernatora oddawania spraw pod rozpoznawanie sądu wojennego w każdym poszczególnym wypadku. Uchwały komitetu ministrów z d. 28 marca, 13-go kwietnia i 16-go czerwca głosiły, że ta ochrona wzmocniona będzie trwała tylko do czasu ostatecznego postanowienia o stanach wyjątkowych, w każdym razie nie dłużej niż rok. Jednakże zamiast zniesienia ochrony

wzmocnionej zastąpiono ją stanem wojennym: w Łodzi i powiecie łódzkim 24 czerwca, w Warszawie i powiecie warszawskim 23 sierpnia.

Reszta Królestwa doczekała się stanu wojennego dopiero po kapitulacyi despotyzmu carskiego. Otrzymała go z rąk Rosyi „konstytucyjnej” — 10-go listopada 1905-go roku, w dziesięć dni po ogłoszeniu „konstytucyjnego” manifestu październikowego. Komunikat urzędowy, ogłaszający wprowadzenie stanu wojennego w całym Królestwie, motywował kłamliwie ten krok wrzekomym faktem, iż „działacze polscy, idący na czele ruchu politycznego, okazują zuchwałą chęć oderwania się od państwa”.

Twierdzenie, jakoby w społeczeństwie polskim istniały jakieś dążności separatystyczne w owym momencie powszechnego rozentuzjasmowania się „Rosyą konstytucyjną” i perspektywami niebywałych swobód, w których przyjscie wierzone niemal powszechnie, było takim krzyżącym fałszem, że sam rząd pospieszył wyprzec się swego bezsensownego oskarżenia. W drugim „komunikacie urzędowym”, z d. 19-go listopada, spotykamy się już z innym sformułowaniem oskarżenia ludności Królestwa Polskiego. Komunikat ten powoływał się na fakt, że „wszystkie klasy ludności polskiej i wszystkie stronnictwa polityczne owładnęła myśl o autonomii polskiej”.

Ale i takie uzasadnienie stanu wojennego nie mogło się utrzymać wobec sytuacji, panującej w kraju. To też d. 1-go grudnia 1905 r. rozkazem carskim stan wojenny został zniesiony, przyczem w raporcie odnośnym stwierdzono, że w Królestwie Polskiem nastał już zupełny spokój. Zaraz potem uchylono i ochronę wzmocnioną i ludność przestała odczuwać ucisk środków wyjątkowych.

Ale tylko na dwadzieścia dni. Bo oto generał-gubernator warszawski własną władzą ogłasza d. 21-go grudnia stan wojenny we wszystkich dziesięciu guberniach Królestwa.

Skallon skorzystał z pełnomocnictw wyjątkowych, udzielonych administracyi w ukazie z 12-go grudnia, a pozwalających wprowadzać stan ochrony wzmocnionej lub nadzwyczajnej albo stan wojenny „w razie przerwania komunikacyi kolejowych i telegraficznych“ aż do przywrócenia tych komunikacyi. Generał-gubernator wprawdzie powołał się na ów ukaz, ale ponieważ o żadnem „przerwaniu komunikacyi kolejowych i telegraficznych“ nie było mowy, przeto zmyślił na poczekaniu inny pretekst pozbawienia Królestwa świeżo upieczonej „konstytucyi“: „Zaosttrzający się ruch rewolucyjny, otrzymywane wiadomości o odmowie posłuszeństwa władzom i płacenia podatków oraz o dążeniu ludności do usunięcia języka państwowego ze szkół, urzędów gminnych i sądów, tudzież z niektórych innych instytucyi rządowych“.

Jak widać z tego, krok Skallona nawet z punktu widzenia tego ukazu, na który się powoływał, był najzupełniej bezprawny. Nie przeszkodziło to „konstytucyjnej“ władzy centralnej zaakceptować iście-autonomicznego zarządzenia warszawskiego satrapy.

Rozpoczęła się krwawa orgia rządów wojskowych: rabunki, dokonywane przez rozbestwione żołdactwo, znęcanie się nad spokojnymi przechodniami, aresztowania, rozstrzeliwanie oskarżonych bez sądu (w styczniu 1906 r. w taki sposób zamordowano w Lublinie i Warszawie 17 osób), ustawiczne salwy uliczne, rażące Bogu ducha winne osoby — oto co spadło na Królestwo w „miodowych miesiącach“ konstytucyi rosyjskiej.

Pod ochroną stanu wojennego „konstytucyjne“ władze zabrały się do walki — nietylko z ruchem rewolucyjnym i jego objawami, ale z najspokojniejszą ludnością, usiłującą wyzyskać „swobody konstytucyjne“ dla rozszerzenia praw języka polskiego.

Z chwilą zaprowadzenia stanu wojennego wszystkie więzienia kraju zapełniły się setkami włościan i obywateli

ziemskich, którzy na odbytych legalnie zebraniach gminnych postanowili przywrócić język polski w urzędowaniu gminnym. Doszło do tego, że np. w początku r. 1906-go w gub. Płockiej w większości gmin przez czas pewien urzędy gminne były zupełnie zamknięte i beczynne wskutek uwięzienia wójtów i pisarzy.

Za niezapłacenie podatków na mieszkańców spadły olbrzymie grzywny, po 4.000 rubli na gminę. Kary te, rujnujące ludność, były połączone z egzekucjami wojennymi przy ich egzekwowaniu, z całym aparatem dzikich gwałtów, dokonywanych przy każdej sposobności.

Oto np. do gminy Iłowa (pow. sochaczewski gub. Warszawskiej) d. 30-go stycznia przybyło 400 żołnierzy i 100 kozaków, którzy na wstępie zbili okrutnie organistę miejscowego i jego żonę, aptekarza, nauczyciela i kilka innych osób. Po tej egzekucyi kazano zwołać zebranie gminne. Uczestników zebrania otoczyli żołnierze z karabinami, wymierzonymi do strzału, poczem podpułkownik żandarmerji, Utthof, zażądał od zebrania gminnego, aby odwołało swoją uchwałę co do wprowadzenia języka polskiego w urzędowaniu gminnym i co do konieczności autonomii. Steroryzowani gminiacy ulegli przemocy i zgodzili się podpisać narzuconą im uchwałę. Przy tej okazji Utthof tłumaczył włościanom, że konstytucya i autonomia to marzenia panów, pragnących tą drogą przywrócić pańszczyznę. Równocześnie od włościan iłowskich ściągnięto 3.000 rubli kontrybucyi i kosztu postoju żołnierzy, licząc po 300 rubli za dobę.

Kontrybucyę ściągano przy pomocy wojska z najrozmaitszych powodów. Dochodziło do tego, że nawet obranie przez włościan na urząd wójta osoby, niepożądaney przez administracyę miejscową, powodowało dragonadę. Tak np. w końcu r. 1905 włościanom gminy Wietrznia w powiecie mławskim gub. Płockiej zapowiedziano, że postój dragonów trwać będzie u nich dopóty, dopóki nie

wybiorą na wójta osoby, wskazanej przez naczelnika powiatu.

Przystąpiono też do ścigania nauki domowej (organizowanej w braku szkół przez samych włościan) przy pomocy całych rot żołnierzy, które przybywały dla asystowania opieczętowywaniu pokojów, gdzie uczyły się dzieci. Jednocześnie w całym Królestwie dokonywano setek aresztowań nauczycieli wiejskich, jedynie za wprowadzenie zgodnie z uchwałami gminnymi wykładów w języku polskim w szkołach, utrzymywanych za pieniądze gminne.

I stan taki trwał w całym kraju prawie trzy lata, tamując jego rozwój pod każdym względem, wydając ludność na pastwę samowoli bezgranicznej wszelkich satrapów w rodzaju Skallona w Warszawie i Kaznakowa w Łodzi, uzależniając losy dziesiątków tysięcy ludzi od widzimisię krwawych oprawców, służących rosyjskiej idei państwowej w jej „konstytucyjnej” formie.

Najstraszniejsze rzeczy w dobie stanu wojennego działały się po więzieniach i sądach.

„Wydział śledczy” w Warszawie w r. 1906 za czasów słynnego kata Grüna, kancelarya gubernialnego zarządu żandarmeryi w Radomiu, kierowana przez Hoffmana, czasowe generał-gubernatorstwo Kaznakowa z jego strasznym „biurem” w Łodzi, tortury i morderstwa w śledztwie, systematycznie uprawiane przez Aleksandrowa w Ostrowcu, nie były niczem wyjątkowem, specjalnie stosowanem do Polaków, w Królestwie Polskiem. Katowskie bicie pod sądnych, trzymanie ich głowami w kubłach z pomyjami, przywiązywanie do „parasz” z ekskrementami, wrywanie włosów garściami, wybijanie zębów, zaciskanie stryczka na szyi, tracenie ludzi notorycznie niewinnych — wszystko to działo się nie tylko u nas, ale i na innych „kresach” państwa „konstytucyjnego” cara oraz w rdzennej Rosyi. Dlatego też nie roztaczamy przed czytelnikami obrazu tych strasznych katuszy, jakie spadały na tysiące i dziesiątki

tysięcy „obywateli“ Rosyi „konstytucyjnej“ w dobie panowania stanu wojennego tak samo u nas, jak od Brześcia po Władywostok i od granic Finlandyi po rubieżę Kaukazu. Na jedno jednak trzeba zwrócić uwagę.

Oto działanie sądów wojennych w Królestwie było najkrwawsze, najokrutniejsze i stosunkowo najwięcej pochłonęło ofiar. W r. 1907 okręg warszawski zajmował co do liczby wykonanych wyroków śmierci trzecie miejsce, idąc tuż po kijowskim i odeskim, a wyprzedzając moskiewski i petersburski.

Warszawski sąd wojenny w ciągu $9\frac{1}{2}$ miesięcy 1908 r., poprzedzających zniesienie stanu wojennego, ferował najwięcej wyroków śmierci w porównaniu z innymi sądami wojennymi całego państwa ($18\cdot4\%$). Ogólna suma wyroków śmierci w Królestwie Polskiem w tym czasie wyniosła w stosunku do ogólnej liczby dla całego państwa $26\cdot5\%$. Przeszło czwarta część ludzi, skazanych na śmierć na mocy sądów wojennych, przypadała na Królestwo Polskie. Statystyka wykonanych wyroków śmierci pokazuje, że każda trzecia egzekucya w państwie przypadała na Królestwo. Największą liczbą straconych z pomiędzy miast całego państwa wyróżniały się polskie miasta — Warszawa i Łódź! W niektórych miesiącach 1908 r. liczba straconych w Królestwie dochodzi do 55 i nawet 83% ogółu ofiar sądów wojennych całej Rosyi.

Stan wojenny, panujący w całym Królestwie, był nie tylko krwawą plagą dla ludności miejscowej, ale i ciężarem dla samego rządu. Przedewszystkiem kosztował bardzo dużo, następnie demoralizował wojsko pod względem militarnym i dezorganizował je ogromnie. Dowódcy wojsk, pełniący nadzór i kierownictwo nad władzą administracyjną, odrywali się od swych zajęć zawodowych. Powierzenie funkcji policyjnych szeregowcom i podoficerom uniemożliwiało ćwiczenie wojska. Stąd dążność do zwężenia terenu, objętego stanem wojennym.

Ukaz carski z dnia 11 października 1908 r. pozostawia stan wojenny w gubernii Piotrkowskiej oraz w najbardziej uprzemysłowionych powiatach gubernii Kaliskiej i Kieleckiej, zastępując go w gub. Radomskiej i Warszawskiej stanem ochrony nadzwyczajnej na 6 miesięcy, zaś w reszcie kraju stanem ochrony wzmocnionej — na stałe.

Ażeby ludność nie łudziła się, że chodzi tu o jakieś rzeczywiste ustępstwa, oberpolicmajster miasta Warszawy oraz gubernatorowie kaliski i lubelski ogłosili komunikaty, podające do wiadomości powszechnej, że „wszystkie wydane na zasadzie stanu wojennego postanowienia obowiązujące potwierdzają się przez Głównego Naczelnika kraju do dalszego wykonywania“ i moc swoją zachowują. Pamiętać jednakże należy, że stan ochrony nadzwyczajnej (zawieszony nad stolicą kraju i gubernią, ogniskującą życie najruchliwszej części ludności) niemal niczem nie różni się od stanu wojennego. Z dwunastu bowiem pełnomocnictw władzy, cechujących stan wojenny, zachowuje swą moc dziewięć najistotniejszych, odpadają zaś trzy, mniejszego znaczenia. Przy ochronie wzmocnionej zachowuje swą moc cztery, traci częściowo — trzy, zupełnie — pięć.

Ustępstwa, do których rząd carski był zmuszony w dobie wrzenia rewolucyjnego, pozwoliły Polakom zabrać się do tworzenia najrozmaitszych stowarzyszeń — oświatowych, naukowych, ekonomicznych, społecznych itd. Otóż rząd „konstytucyjny“ wypowiedział walkę bezwzględną tym organizacyom, o ile tylko ich działalność wydawała mu się szkodliwą dla postępów rusyfikacyi. Nie mówiąc już o robotniczych związkach zawodowych, które — jako podejrzane o socjalizm — zostały rozwiązane prawie wszystkie, rząd zamykał polskie organizacje społeczne wszelkiego charakteru, od postępowych do najbardziej konserwatywnych.

Dnia 4 września 1906 r. generał-gubernator warszawski zamknął towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, które



w ciągu pięciu miesięcy zdążyło zdobyć 16.000 członków. Dodać tu należy, że organizacja ta nie tylko nic nie miała wspólnego z jakimkolwiek „knowaniami rewolucyjnymi“, lecz przeciwnie, była używana przez Narodową Democrację do walki z rewolucjonistami. Rozwiązana też została płocka „Macierz małorolnych“. W początkach października 1909 r. zawieszono działalność „Związku katolickiego“, istniejącego od r. 1907 i posiadającego 360 filii. Zakazano mu otwierania szkół, ochron, czytelń, organizowania odczytów i t. d. Ale najkonsekwentniejszą walkę prowadził rosyjski rząd „konstytucyjny“ z polską działalnością oświatową i z kierującymi nią instytucjami.

Pozbawione w ciągu lat 40-tu możliwości rozwijania narodowej działalności oświatowej, społeczeństwo polskie skwapliwie skorzystało ze sposobności, aby wznów pracę na tej niwie, tak długo leżącej odłogiem. To też dzięki usiłowaniom rozmaitych odłamów ludności Królestwa Polskiego pokryło się ono siecią organizacji oświatowych, wśród których naczelne miejsce zajęła „Polska Macierz Szkolna“.

Działalność „Macierzy“ była od samego początku krępowana na każdym kroku. Wbrew ustawie, dającej „Macierzy“ prawo działania na całym obszarze Królestwa, żądano osobnego legalizowania jej w każdej z poszczególnych gubernii. Nadto zmuszano ją do osobnego legalizowania każdego koła, każdej szkoły, czytelni czy ochronki, wreszcie każdego nauczyciela. Gubernie Siedlecka i Lubelska stały się prawie niedostępnymi dla działalności „Macierzy“, gdyż wszelkie próby tworzenia tam szkół i ochronek spotykały się ze stanowczym oporem władz, jako objawy dążności do „polonizowania Rosyan“ czyli byłych unitów.

Prawosławne chełmskie bractwo św. Trójcy zwróciło się z podaniem do ministra oświaty, domagając się ścisłego dozoru nad działalnością „Polskiej Macierzy Szkolnej“ nie

tylko władz szkolnych, ale i policyjnych. Zdaniem nacjonalistycznych działaczy rosyjskich w Chełmszczyźnie ludność polska wobec braku szkół „Macierzy“ szybko powróciłaby do szkoły rosyjskiej. Istnienie zaś „Macierzy“ podtrzymuje ferment i zagraża istnieniu szkoły państwowej. Wiele gmin wprost uchwała niedawanie zasiłków szkołom rządowym, przekazując je „Macierzy“, co podkopuje powagę szkoły państwowej i prowadzi do zmarowania 40-letnich wyników działalności tej szkoły. Warszawski związek „prawdziwych Rosyan“ poparł podanie Chełmskiego bractwa, ale, zamiast jakichś środków poło-wicznych, zażądał zupełnego zawieszenia działalności „Macierzy“.

Skutkiem tych zabiegów i ogólnej tendencji rządu na 1247 podań o otwarcie szkół otrzymano pozwolenie tylko dla 681; z pomiędzy podanych władzom 316 kandydatów na nauczycieli władze zatwierdziły 159. Rządowcy rosyjscy zasypywali pisma petersburskie i moskiewskie korespondencyami, wykazującemi szkodliwość „Macierzy“ dla interesów Rosyi. Okręg naukowy i prowincjonalne dyrekcye naukowe usiłowały narzucić szkołom, zakładanym przez „Macierz“, język rosyjski i urzędowy program szkół rusyfikatorskich. Stałe zatargi na tem tle wywołały szereg represyi. Przedewszystkiem wydano zagranicę trzy osoby z zarządu. Za dopuszczenie do głosu na drugim walnem zebraniu delegatów „Macierzy“ (w listopadzie 1907 roku) obcokrajowca Kościelskiego skazano ją na 3000 rubli kary. Wreszcie d. 14-go grudnia 1907 roku „Macierz“ została zamknięta.

Jak dotkliwym dla społeczeństwa był ten cios, jak boleśnem echem musiał się odezwać w całym kraju, zrozumimy, jeśli przypomnimy sobie, że w szkołach „Macierzy“ uczyło się w chwili jej zamknięcia przeszło 63.000 dzieci, z ochronek korzystało 24.000, koła jej członków liczyły 116.341 osób, suma, zebrana na cele „Macierzy“, wy-

nosiła 810.673 ruble samej gotówki, nie licząc domów i placów pod budowę szkół, ofiarowanych poszczególnym kołom. Poza tem zamknięcie „Macierzy“ zmarnowało cały szereg jej przedsięwzięć, znajdujących się w fazie przygotowawczej, jak seminaryum dla nauczycieli, seminaryum dla nauczycielek, szkoła dla ochroniarek, kursy pedagogiczne i t. d.

Wszelkie próby wskrzeszenia „Macierzy“ lub utworzenia analogicznej instytucji na mniejszą skalę lub ze szcuplejszym zekresem działania spełzły na niczem. Nie zalegalizowano np. „Towarzystwa oświaty ludowej“, uzasadniając odmowę „moralnem przekonaniem“, że będzie ono dalszym ciągiem „Macierzy“. Przeciwnie, rozpoczęto tępić inne polskie stowarzyszenia oświatowe.

W październiku 1908 r. został zamknięty istniejący od r. 1906 „Uniwersytet ludowy ziemi Radomskiej“ — wraz ze wszystkimi oddziałami prowincjonalnymi. Ten sam los spotkał „Światło“ lubelskie, rozwijające na terenie swej działalności pracę oświatową na dość szeroką skalę.

Dnia 27 października 1908 r. generał-gubernator nakazał zamknąć niezwłocznie czytelnie, biblioteki i inne instytucje oświatowe „Towarzystwa Uniwersytetu dla wszystkich“. Jednego z członków zarządu skazano na zesłanie do północnych gubernii Rosyi na czas trwania stanów wyjątkowych, innym zakazano mieszkania w obrębie gubernii Królestwa Polskiego, również na czas trwania stanów wyjątkowych.

Dnia 31 października 1908 roku urząd warszawski do spraw związków i stowarzyszeń wydał policji zlecenie zamknięcia wszystkich instytucji „Stowarzyszenia kursów dla analfabetów“, które istniało od r. 1906 i posiadało do 20 filii w rozmaitych miastach i miasteczkach Królestwa. Na kursach „Stowarzyszenia“ uczyło około 60 nauczycieli, z czego korzystało prawie 3.000 uczniów.

To ryczałtowe zamknięcie wszystkich instytucji odczy-

towych stało w niewątpliwym związku ze zniesieniem stanu wojennego w dziewięciu guberniach Królestwa d. 11-go października. Chodzi o to, że po tej dacie akcja odczytowa poczęła się rozwijać bardzo żywo, gdyż teraz już niepotrzeba było uzyskiwania zgody rozmaitych władz w gubernii na wygłoszenie odczytu, wystarczało proste zameldowanie go policyi. I właśnie dla zapobieżenia rozwojowi polskiej działalności odczytowej unicestwiano wyżej wzmiankowane instytucje.

Próby stworzenia polskiej instytucji, zajmującej się szerzeniem wiedzy zapomocą odczytów popularnych, podejmowane niejednokrotnie, spęły na niczem. Warszawski urząd gubernialny do spraw stowarzyszeń odmówił pod koniec r. 1910-go po raz piąty zalegalizowania towarzystwa pod nazwą „Uniwersytet ludowy“. Tym razem już nie z przyczyn formalnych, lecz z zasadniczych. Mianowicie, ponieważ instytucja ta ma „urządzać dla osób płci obojga, nie młodszych nad lat 16, systematyczne wykłady w języku polskim ze wszystkich dziedzin wiedzy“, przeto „jest niebezpieczna dla spokoju publicznego“. Krótko i jasno... Dziwnym zbiegiem okoliczności aż do początków r. 1913-go przetrwało „Towarzystwo Kultury Polskiej“, rozwijające dość żywą działalność na polu oświaty dla dorosłych, zwłaszcza robotników. Ostatecznie zamknięto je również wraz ze wszystkimi oddziałami na prowincyi.

Prześladując polskie stowarzyszenia oświatowe, rząd nie spuszczał z oka i prywatnych średnich zakładów naukowych polskich, które popowstawały na terenie Królestwa Polskiego po opuszczeniu przez młodzież polską rusyfikatorskich szkół rządowych podczas strejku powszechnego na początku r. 1905-go. W miarę utrwalania się „konstytucyi“ stołypinowskiej położenie tych szkół stawało się coraz nieznośniejszem.

Pomijając już to, że szkoły polskie nie dawały żadnych praw kończącym je wychowañcom czy to przy od-

bywaniu służby wojskowej, czy przy obejmowaniu jakichś posad w służbie państwowej, stawały się one coraz mniej polskimi. Tendencją bowiem rządu było stopniowe ograniczanie polskości tych szkół prywatnych i systematyczne upodabnianie ich do rosyjskich. Poczęto np., pierwotnie tu i owdzie, żądać, aby nauczycielem języka rosyjskiego, nawet w klasie wstępnej, była osoba pochodzenia rosyjskiego. Zatwierdzona przez cara 24-go maja 1908 r. decyzja Rady ministrów wymaga, aby nauczycielami języka rosyjskiego i cerkiewno-słowiańskiego, historii i geografii w zakładach naukowych okręgu warszawskiego byli Rosyanie. Władza szkolna nie tylko narzuciła prywatnym szkołom polskim wykład języka rosyjskiego, geografii i historii, ale nakazała okólnikiem, wydanym przez warszawski okręg naukowy w r. 1910-ym, udzielić tym przedmiotom taką samą liczbę godzin wykładu, jaką się im poświęca w szkołach rządowych. Rozporządzenie to było wysłane z ministerstwa oświaty do warszawskiego okręgu naukowego 13-go maja, stamtąd zaś do inspektora szkolnego 20-go czerwca, a więc przed wakacjami. Tymczasem inspektor dla specjalnej szykany zataił owo rozporządzenie i rozesłał je szkołom dopiero w końcu sierpnia, a więc przed samem rozpoczęciem roku szkolnego, pragnąc w ten sposób wnieść zamieszanie, a może i doprowadzić do zamknięcia szkół, któreby na czas nie zdążyły wprowadzić zmian, wymaganych przez władzę ministeryalną.

Ostatnią z nieznośnych szykan względem polskich szkół prywatnych było żądanie, aby spisy uczniów i dzienniki klasowe były prowadzone w języku rosyjskim, aby uczniowie swoje dzienniki do zapisywania lekcji prowadzili po rosyjsku i aby świadectwa szkolne były pisane w języku rosyjskim. Ponieważ zarządy szkół polskich na żądania powyższe przystać nie chciały, powołując się na nieistnienie podobnych przepisów, okręg naukowy war-

szawski odniósł się do ministerstwa, które naturalnie sta-
nęło po stronie okręgu, jakkolwiek nie powołało się, bo
powołać się nie mogło, na żadne prawo.

Aby utrudnić rozwój i samo istnienie prywatnych szkół
polskich, rząd usiłuje nie dopuścić do tworzenia się orga-
nizacyi, w nieco szerszym zakresie ułatwiających walkę
prywatnego szkolnictwa polskiego o istnienie.

D. 2-go września r. 1909-go padło ofiarą tego systemu
„Towarzystwo wpisów szkolnych“. W chwili zamknięcia
organizacya ta posiadała 55 kół szkolnych w Warszawie
i 129 na prowincyi. Działalność „Towarzystwa“ polegała
na wydawaniu zapomóg poszczególnym kołom na opłaca-
nie wpisów przez niezamożnych uczniów szkół początko-
wych i średnich. Nadto „Towarzystwo“ wypłacało sty-
pendya kilkudziesięciu słuchaczom wyższych zakładów
naukowych poza krajem. Ponieważ „Towarzystwo“ to przy-
czyniało się w znacznej mierze do rozwoju polskiego szkol-
nictwa prywatnego, przeto postanowiono je zamknąć
z pierwszego lepszego powodu. Powód zaś taki znaleziono
w nieścisłej stylizacyi jednego ze zdań odezwy Towarzy-
stwa. Zdanie to brzmiało: „połowa zebranych funduszków
będzie rozdawana pomiędzy Koła przy szkołach początko-
wych, reszta zaś będzie obracana na szkoły średnie i inne
cele Towarzystwa“. Miano na myśli, oczywiście, Koła przy
szkołach średnich, analogiczne do Kół przy szkołach ele-
mentarnych, gdyż w ciągu całej działalności „Towarzy-
stwa“ nie było ani jednego wypadku wypłacenia zapo-
mogi jakiejś szkole, nie zaś Kołu, istniejącemu przy szkole.
Nie mniej jednakże zdanie powyższe administracya posta-
nowiła uznać za dowód przekroczenia ustawy i guber-
nialny urząd do spraw stowarzyszeń „Towarzystwo wpi-
sów szkolnych“ wraz ze wszystkimi jego Kołami zamknął.

Pomimo udowodnienia na podstawie ksiąg „Towarzy-
stwa“, że ustawa nigdy nie była przekroczona, żadne za-
biegi koło przywrócenia „Towarzystwa“ do życia nie od-

niosły skutku. Skarga kasacyjna, wniesiona do senatu, została odrzucona. Nacyonalistyczna i rządowa prasa rosyjska zupełnie otwarcie oświadczyła, że „Towarzystwo wpisów szkolnych“ musiało być zamknięte, gdyż prowadziło ono niewątpliwie tę samą pracę, co i „Macierz szkolna“.

Prywatne szkoły polskie były narażone na najrozmaitsze szykany, a zamykanie ich, zwłaszcza na prowincyi, odbywało się z pominięciem wszelkich podstaw prawnych. Rząd traktował prywatne szkoły polskie (które raczej utrakwistycznymi nazywać by należało) jako pewnego rodzaju zakład, rękojmię utrwalania się rusyfikatorskiego systemu w wyższych zakładach naukowych.

Po wybuchu w r. 1905 strejku szkolnego młodzież polska postanowiła nie powracać do szkół innych jak polskie. Wobec powszechnego entuzjazmu wolnościowego, jaki ogarnął ludność całego państwa, ogólnemu prądowi uległa i rosyjska młodzież akademicka, studująca na uniwersytecie, politechnice i w instytucie weterynaryjnym w Warszawie. Młodzież ta, uznając, że Polacy powinni otrzymać w tych zakładach wykład polski, opuściła je gremialnie i przeniosła się do Rosyi.

Porażka rewolucyi i tryumf reakcyi uniemożliwiły spolszczenie wyższych uczelni w Warszawie. Niemniej jednak bojkot ich przez młodzież polską trwał w dalszym ciągu, pomimo wszelkich usiłowań ze strony rządu i rodzimej reakcyi.

W r. 1908-ym rząd postanowił otworzyć zamknięte od r. 1905-go wyższe zakłady naukowe w Warszawie i wznowić ich działalność rusyfikatorską. Ażeby umożliwić funkcjonowanie rusyfikatorskiego uniwersytetu w Warszawie, obniżono w nim cenzus wykształcenia, ogłaszając, że mogą być doń przyjęci byli wychowawcy seminarjów duchownych. I oto z całej Rosyi — aż do dalekich kresów syberyjskich i kaukazkich — zaczęły napływać do Warszawy rzesze niedouczonej seminarzystów, którym nakazano sy-

mulować studentów. Zgraja ta wypełniła uniwersytet, w swoim czasie zbojkotowany przez młodzież rosyjską, porwaną ogólnym entuzjazmem wolnościowym. Car z własnej szkatuły ofiarował 5.000 rubli na poparcie studenterii rosyjskiej, która poza tem z tradycyjną łapczywością rzuciła się do rozdrapywania przeznaczonych dla Polaków stypendyów. W ten sposób rusefikatorski uniwersytet, bojkotowany w dalszym ciągu przez młodzież polską (z wyjątkiem ugodowo usposobionych, na szczęście, nielicznych jednostek) został odrodzony.

Idea „rosyjska“ tryumfowała w Warszawie. Dążność Polaków do spolszczenia uniwersytetu została „unicestwiona“, przyczem poziom naukowy uniwersytetu został (gwooli owym przybliżdom, niedouczonym seminarzystom, stanowiącym większość słuchaczy) obniżony do poziomu niesłychanego.

Młodzież polska, oburzona do żywego napływem zgrai czarnosecinnej do wyższych zakładów naukowych w Warszawie, pozwoliła sobie na parokrotne zamanifestowanie swych uczuć wobec przybłądów ze wschodu. W odpowiedzi na to d. 28-go października 1908 r. w „Warszawskim Dniwniku“ ukazał się taki komunikat urzędowy: „Z rozporządzenia głównego naczelnika kraju zamknięto część znajdujących się w Warszawie prywatnych polskich zakładów naukowych. O ile wypadki bojkotu rosyjskiej szkoły państwowej będą się powtarzały, w takim razie stopniowo zamykane będą w Warszawie, następnie zaś i w całym kraju i te polskie szkoły, które teraz jeszcze funkcjonują“. Komunikat ten był komentarzem do zamknięcia 16-tu polskich szkół średnich, liczących 6.000 uczniów.

Zamknięcie ich zostało umotywowane istnieniem czynnego bojkotu słuchaczy szkół rusefikatorskich przez społeczeństwo polskie. Deputacyi polskiej, która przybyła do generał-gubernatora z prośbą o jak najrychlejsze otwarcie szkół, ten polecił odpowiedzieć, że „dopóki społeczeństwo

przez usta swoich przywódców politycznych nie będzie miało odwagi jawnie potępić bojkotu szkoły państwowej, niezależnie od form tego objawu, do tej pory o uwzględnieniu tej prośby nie może być nawet mowy“.

I istotnie potępienie bojkotu „w każdej formie i dziedzinie“ zostało złożone przez przedstawicieli trzech polskich grup politycznych, występujących jawnie — narodowych demokratów, realistów i Zjednoczenia Postępowego — poczem utworzono zamknięte w Warszawie polskie zakłady szkolne.

Pomimo olbrzymiego apetytu, Rosya zawsze rozumiała doskonale, że odrazu nie uda się jej zrusyfikować całe ludności polskiej. Przystępowała więc do tego zadania stopniowo. W czasach „przedkonstytucyjnych“ rząd i prasa, wysługująca się rządowi i jego polityce, stale zaznaczały, że nie chodzi im bynajmniej o zrusyfikowanie Polaków Królestwa Polskiego, tylko o obronę „odwiecznie rosyjskich“ Litwy i Rusi przed polonizacją. Wrzenie rewolucyjne i porażki na Dalekim Wschodzie zmusiły rząd do chwilowego cofnięcia się ze stanowiska poprzedniego. Na pewien czas musiano ukryć dążenia do zagłady ostatecznej żywiołu polskiego nawet poza Królestwem Polskiem.

Dopiero po ostatecznem utrwaleniu się „konstytucyi“, kiedy rządowi przyszedł w sukurs ogarniający coraz szersze koła nacjonalizm rosyjski, powrócono do ogłoszenia polityki bezwzględnie eksterminacyjnej względem Polaków na Litwie i Rusi i posunięto się o krok dalej, przekraczając granicę Królestwa Polskiego.

Uznano całą wschodnią połąć Królestwa, poczynając od gubernii Suwalskiej i Łomżyńskiej, a kończąc na Siedleckiej i Lubelskiej, jeśli nie za „odwiecznie rosyjską“, to w każdym razie za zagrożoną przez polskość. Stąd wpływają wszelkie ograniczenia żywiołu polskiego i katolickiego czy to w dziedzinie nabywania ziemi, czy w zakresie szkolnictwa (niedopuszczanie do tworzenia szkół

„Macierzy“), czy wreszcie na polu organizowania stowarzyszeń polskich.

W końcu sierpnia 1910 roku zjawilo się „upomnienie“ warszawskiego oberpolicmajstra, który zawiadomil w drodze policyjnej stowarzyszenia, że „na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego postanowienia Komitetu ministrów z d. 19-go czerwca 1005 r. 1) wszystkie stosunki stowarzyszeń prywatnych i ich pełnomocników z instytucjami i osobami rządowymi winny być załatwiane w języku rosyjskim; 2) na wszelkie pytania, prośby i żądania, pochodzące od stowarzyszeń i osób prywatnych, lecz zredagowane w języku rosyjskim, stowarzyszenie winno odpowiadać po rosyjsku; 4) w wewnętrznej biurowości (ділопроизводителство) stowarzyszeń prywatnych przy spisywaniu protokołów posiedzeń, przy prowadzeniu ksiąg i sporządzaniu dokumentów i załatwianiu spraw, na podstawie których następuje kontrola i nadzór przez władzę i organy rządowe nad działalnością stowarzyszeń prywatnych, dozwala się używania języka polskiego pod warunkiem, aby polskie tłumaczenie znajdowało się równolegle z tekstem rosyjskim“.

Z analogicznymi „upomnieniami“ wystąpiła i administracya na prowincyi, dodając jeszcze, że pieczęć towarzystwa „powinna zawierać nazwę towarzystwa w języku rosyjskim, z którym równorzędnie może znajdować się i tekst polski“. Jednocześnie podano do wiadomości, że te niesłychane „ustępstwa“ dla języka polskiego nie dotyczą „miejscowości całkowicie zamieszkanych przez Rosyan (?) i Litwinów we wschodnich częściach gubernii Lubelskiej, Siedleckiej, Łomżyńskiej (sic) i Suwalskiej, w których cała biurowość i stosunki instytucji prywatnych powinny się odbywać tylko w języku rosyjskim“. Tak brzmi odnośny ustęp z okólnika gubernatora lubelskiego, rozesłanego w sierpniu 1910 r. W nim po raz pierwszy dokonano odkrycia etnograficznego, że w gubernii Łomżyńskiej istnieją

„miejscowości, całkowicie zamieszkane przez Rosyan i Litwinów“.

Na wiosnę r. 1911-go generał-gubernator warszawski opierając się na ukazie carskim o ochronie wzmocnionej, wydał nowe rozporządzenie, skierowane przeciwko nauczaniu polskiemu na terenie wschodnich powiatów gubernii Lubelskiej, Siedleckiej i Suwalskiej. Rozporządzenie to zabrania: 1) udzielać za pieniądze lub bezinteresownie mieszkań dla gromadnego nauczania dzieci lub dorosłych, jeżeli na takie nauczanie nie wyjednano pozwolenia w sposób, przewidziany przez prawo, lub też, jeżeli osoby uczące nie posiadają wymaganych przez prawo świadectw; 2) współdziałać w zakresie zabronionego nauczania udzielaniem zapomóg pieniężnych lub innych, na ten cel przeznaczonych, pracą osobistą, skłanianiem lub zachęcaniem innych do uczestniczenia w nauczaniu zabronionem, a także być obecnym podczas nauczania. Winni przekroczenia tego postanowienia ściągają na siebie karę pieniężną do wysokości 500 rubli lub areszt do 3-ch miesięcy.

Rozporządzenie to było skierowane przeciwko polskiemu nauczaniu, wprost uniemożliwiając je w okolicach pounickich i w szerokim pasie ziem sąsiednich. Ponieważ zaś niema mowy o tem, aby ktoś uzyskał w tych miejscowościach pozwolenie na nauczanie „w sposób przewidziany przez prawo“, przeto cały wschód Królestwa Polskiego postawiony został w warunki, sprowadzające oświatę na poziom działalności rewolucyjnej.

Widomy znak przekształcenia się Rosyi despotycznej na państwo „konstytucyjne“, parlament rosyjski zajął wobec Polaków stanowisko wrogie, uwypuklające się coraz jaskrawiej z każdą nową Dumą.

Pierwsza Duma obradowała zaledwie 73 dni. W mowie tronowej zignorowano zupełnie Polaków. W nowych prawach zasadniczych z d. 23-go kwietnia 1906 r. nazwę Królestwa Polskiego usunięto. Tak samo w adresie do

tronu, będącym odpowiedzią na mowę trono wą, zignorowano Królestwo Polskie jako całość odrębną. Przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego z konstytucyjnymi demokratami (kadetami) na czele poszli drogą, utartą przez biurokrację, unikając wyraźnego wspomnienia o Polakach. Odpowiedź Dumy mówiła o tem, że „Rosya stanowi państwo, zaludnione przez różne plemiona i narodowości” i że „zjednoczenie duchowe tych plemion możliwe jest tylko przy zaspokojeniu potrzeb każdego z nich w zachowaniu i rozwoju właściwości ich bytu”. Po raz pierwszy sprowadzono tu Polaków na poziom „różnych plemion” w rodzaju Jukagirów, Sojotów, Tadżyków lub Chewsurów.

Stanowisko drugiej Dumy odznaczało się jeszcze większą oziębłością wobec żądań i interesów Polaków.

Manifest carski o rozwiązaniu drugiej Dumy zawiera bardzo charakterystyczny ustęp, wymierzony przeciwko wszelkim „inorodcom”, przedewszystkiem zaś przeciwko Polakom. Brzmi on: „Utworzona dla wzmocnienia państwa rosyjskiego Duma państwowa winna być rosyjską także i co do ducha, a inne narodowości, wchodzące w skład Naszej ojczyzny, powinny mieć w Dumie państwowej przedstawicieli potrzeb swoich, ale nie powinny i nie będą przebywały w liczbie, dającej im możność rozstrzygania spraw czysto rosyjskich”.

Na mocy tej idei przewodniej zamachu stanu z d. 16-go czerwca 1906 r. zmniejszono liczbę mandatów z Królestwa z 37 do 14 (razem już z obowiązkowymi mandatami rosyjskimi z Warszawy i z Chełmszczyzny). W ten sposób Polaków (jak i innych „inorodców”) zdegradowano do roli bezsilnych asystentów czy statystów iście rosyjskiego „parlamentu” w sposób, nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do stosunku do nich państwa.

Jednocześnie z rozpędzeniem drugiej Dumy i z pozbawieniem Polaków w Królestwie $\frac{2}{3}$ ich przedstawicielstwa ukazał się okólnik generał-gubernatora, zakazujący pod

karą administracyjną zamknięcia w więzieniu na czas do trzech miesięcy lub grzywny do 3.000 rubli „ogłaszania lub publicznego rozpowszechniania jakichkolwiek artykułów lub innych wiadomości, wrogo usposabiających względem rządu“. Tą drogą zamknięto usta prasie polskiej, chcącej krytykować ostatnie zarządzenia antypolskie władzy „konstytucyjnego“ cara.

Dwie pierwsze Dumi były niejako próbami zapewnienia Rosyi takiego przedstawicielstwa, jakie, symulując wobec Europy bankierskiej i dyplomatycznej „parlamentaryzm“, pozwoliłyby rządowi carskiemu na uprawianie zamaskowanego despotyzmu. Próby te nie udały się i dopiero III Duma stała się tem, co rządowi carskiemu było potrzebne. I właśnie ta III Duma ujawniła niezwykle jaskrawie całą nienawiść nacyonalistycznego „konstytucjonalizmu“ do Polaków.

Dokonała ona przedewszystkiem dzieła wyodrębnienia Chełmszczyzny.

I w czasach „przedkonstytucyjnych“ duchowieństwo prawosławne z jego władzą naczelną „przenajświętszym“ Synodem podnosiło sprawę oderwania od Królestwa Polskiego terytorium, zamieszkanego przez byłych unitów. Ale wszystkie te zabiegi rozbiły się o opór generał-gubernatorów warszawskich, którzy obawiali się, że targnięcie się na całość terytoryalną Królestwa Polskiego wywoła zbyt wielkie oburzenie ludności polskiej i nie sądzili, aby odcięcie kilku powiatów od Królestwa ułatwiło trzymanie w karchach ich „opornej“ ludności.

Dla rządu despotycznego w gruncie rzeczy było to obojętne, czy Chełmszczyzna wchodzi w skład Królestwa Polskiego, czy też nie. Uciskał on i rusyfikował Polaków wszędzie w jednakowym stopniu, ani myśląc o jakichkolwiek ustępstwach. Natomiast nacyonalisci rósijscy żywili obawy, że społeczeństwu polskiemu trzeba będzie — z tych czy innych powodów — poczynić jakieś ustępstwa, to też

wszelkimi siłami starali się uszczuplić obszar ziemi, na którym Polacy mogliby bodaj w pewnej mierze czuć się gospodarzami.

Powrót na katolicyzm po ukazie tolerancyjnym 200.000 unitów, przemocą nawróconych na prawosławie, rzucił prawdziwy popłoch w szeregi duchowieństwa prawosławnego. Poczęło też ono obmyślać sposoby, uniemożliwiające dalsze szerzenie się katolicyzmu i pozwalające w przyszłości odzyskać już utracone owieczki. Jednym z tych sposobów był właśnie projekt oderwania od Królestwa Chełmszczyzny, wznowiony przez biskupa chełmskiego, Eulogiusza, i nacyonalistów rosyjskich.

Cała prasa nacyonalistyczna, wszystkie organizacje czarnosecinne podniosły krzyk o strasznym niebezpieczeństwie, zagrażającym prawosławiu i „rosyjskości“ w Chełmszczyźnie. Skutkiem tego hałasu rząd nie pozwalał na otwieranie tam szkół „Macierzy“ i w dalszym ciągu odmawiał pomocy Banku Włościańskiego przy kupowaniu ziemi przez chłopów-katolików, skierowując tam kolonistów-Wielkorosyan.

Tymczasem Eulogiusz i nacyonalisci napierali na rząd, aby conajprędzej wniósł do Dumy projekt oderwania Chełmszczyzny od Królestwa. I rząd Stołypina nie zwlekał. Elaborat Eulogiusza i jego satelitów został z nadzwyczajnym pośpiechem zatwierdzony przez komitet ministrów i wniesiony do III Dumy w pierwszej połowie r. 1909-go.

Projekt ten zawierał oprócz szczegółowego oznaczenia obszaru przyszłej gubernii Chełmskiej spis ograniczeń żywioła polskiego i katolickiego oraz przywilejów dla ludności prawosławnej, jakieby weszły w życie na terytorium, wyodrębnionem z Królestwa.

Pomimo nienaturalności i często dziwaczności konfiguracji terytorium przyszłej gubernii Chełmskiej, jak gdyby wykrawanego nożycami z mapy, nie udało się otrzymać obszaru, jeśli już nie o zwartej ludności prawosławnej, to

bodaj z większością tej ostatniej. Ponieważ pod względem etnograficznym Chełmszczyzna przedstawia prawdziwą szachownicę polsko-ukraińską, a chrześcijańska ludność jej miast jest polska, przeto w projektowanej przez rząd gubernii ludność prawosławna (uznawana fałszywie za „rosyjską”) nie przewyższałaby 38⁰/₀. I to pomimo krajania nie tylko powiatów, ale i gmin.

Co do ograniczeń żywiołu polskiego (i katolickiego wogóle), to dość powiedzieć, że według projektu rządowego poszły one daleko dalej aniżeli prawa wyjątkowe, stosowane do Polaków-katolików na Litwie i Rusi. Projekt usunął język polski z samorządu i ze szkół ludowych, zakazując zakładania szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym i nawet uczenia tego języka prywatnie. Dalej, projekt zakazywał Polakom i katolikom kupować ziemię poza obrębem miast, Polakom zaś z Królestwa osiedlać się w nowej gubernii. Polacy według projektu nie mogli być dopuszczani do żadnych stanowisk urzędowych, nawet do tych, które nie były dla nich zamknięte w Królestwie. Poza tem projekt zdruzgotał całokształt życia społeczno-prawnego ziemi, włączonej do gubernii Chełmskiej, zastępując kodeks Napoleona przez ogólno-rosyjskie prawo cywilne, wprowadzając ustrój stanowy, którego ludność miejscowa nie znała już przeszło od wieku, rujnując dotychczasowy samorząd gminny, system podatkowy i t. d. Jednem słowem projekt zdążył do przekształcenia drogą gwałtu brutalnego oderwanych od Królestwa powiatów i gmin gubernii Lubelskiej i Siedleckiej na kraj rosyjski, pomimo że w tym kraju Rosyan — poza garścią urzędników i popów — wcale niema.

Duma, naturalnie, nie zadowolila się projektem rządowym. Podkomisya chełmska pogłębiła niektóre z ograniczeń antypolskich i przywilejów dla Rosyan i prawosławnych, nadto poważnie „zaokrągliła” przyszłą gubernię. Do obszaru, projektowanego przez rząd, dodała ona mnóstwo

nowych miejscowości o ludności prawie wyłącznie polskiej. To „dodatkowe“ terytorium liczyło prawosławnych (w tem znaczna część mówiących wyłącznie po polsku) 4.082 i katolików — 104.456.

W ten sposób na terytorium, określonym przez Dumę, katolików było 467.432, prawosławnych zaś tylko 278.311 (31·32%). Nowa więc gubernia posiadałaby charakter przeważnie polski.

Podkomisya chełmska załatwiła sprawę Chełmszczyzny z nadzwyczajnym, zupełnie nieznanym Dumie, pośpiechem. Niektóre posiedzenia przedłużały się bardzo późno w noc, a Eulogiusz zaniedbywał nawet nabożeństwa sobotnie („wsjenoszcznaja), byle przyspieszyć działalność żarliwców antypolskich. Blok październikowców i nacyonalistów działał tak sprawnie, że najwymowniejsze argumenty posłów polskich, oparte na danych historycznych, ludoznawczych, językowych, statystycznych i t. d., odbijały się jak groch od ściany. Pod koniec posłom polskim nawet nie udzielano głosu, byle prędzej zgotować tryumf dzieła rusyfikacji.

D. 5-go maja 1911 r. komisya wniosków prawodawczych Dumy skończyła z wielkim pośpiechem komedję obrad nad elaboratem podkomisyi. Najrozmaitsze wnioski czarnosecińców, pogarszające projekt rządu, oczywiście, poprzehodziły. Prawo przemawiania Polaków ograniczono do paru minut, zupełnie nie reagując na ich argumenty.

Plenum Dumy wprawdzie nie działało z tak galopującą szybkością, niemniej jednak zdołało sprawę załatwić przed końcem sesyi, akceptując prawie wszystkie „uzupełnienia“ podkomisyi, w tem najważniejsze — rozszerzenie granic gubernii Chełmskiej na obszar najzupełniej polski. Rada państwa zatwierdziła uchwałę Dumy, car dał swoje placet i w połowie r. 1912-go nowa gubernia, podporządkowana władzy Petersburga pod względem administracyjnym, Kijowa pod względem sądowym i szkolnym, wre-

szcze Warszawy pod względem wojskowym, stała się faktem dokonanym.

Tego, na co się nie odważyła Rosya despotyczna, z lekkim sercem dokonała Rosya „konstytucyjna“. W kwietniu 1913 r. skończono wytykanie granic nowej gubernii, a niebawem na jej terytorium poczęły funkcjonować nowe władze.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny, w której skład weszła też — obok wsi rusińskich i rusińsko-polskich — znaczna połać kraju czysto-polskiego pod względem etnograficznym, było tylko wstępem do dalszego przesunięcia granic, w których obrębie miała być prowadzona polityka bezwzględnej eksterminacji żywiołu polskiego.

Chełmszczyznę nacyonaliści rosyjscy postanowili nie tylko zrusyfikować, ale przekształcić na podstawę operacyjną w akcji zdobycia Galicyi. W instytucie maryjskim w Chełmie umieszczono sporo dziewcząt z Rusi galicyjskiej, ażeby te, zdobywszy znajomość języka rosyjskiego i przesiąknawszy „iście rosyjskimi“ zasadami, wróciły do Galicyi w celu objęcia posad agitatorek carosławnych w instytucjach moskalofilskich. W seminarium prawosławnem w Chełmie kształcono na przyszłych propagatorów prawosławia rosyjskiego synów galicyjskich popów-moskalofilów i t. d.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny przeforsowano głównie ze względu na to, aby zapobiedz dalszemu powrotowi byłych unitów na katolicyzm. Zanim jednakże oderwanie Chełmszczyzny stało się faktem dokonanym, administracya Królestwa dbała usilnie o osłabienie skutków ukazu tolerancyjnego z r. 1904-go w drodze zwykłej samowoli.

Ukaz tolcrancyjny, pozwalający na przechodzenie byłych unitów i prawosławnych na katolicyzm, z biegiem czasu był coraz bardziej unicestwiany, albowiem przechodzenie na katolicyzm uwarunkowano rozmaitemi formalnościami, niekiedy wprost niepokonalnemi. Tak np. w po-

łowie r. 1912 został wydany okólnik generał gubernatora warszawskiego do katolickich władz kościelnych, zawierający takie „wyjaśnienia“, które uniemożliwiały znacznej części konwersów korzystanie z posług duchowieństwa katolickiego. Według tego okólnika „Osoby, pragnące przejść z prawosławia na jedno z obcych chrześcijańskich wyznań, zwracają się z oznajmieniem o tem do miejscowego gubernatora bezpośrednio lub za pośrednictwem powiatowych władz policyjnych. Gubernator po otrzymaniu takiego oznajmienia bezzwłocznie zawiadamia o tem prawosławną władzę duchowną i następnie, nie później niż w ciągu miesięcznego terminu od dnia odebrania oznajmienia, przesyła je do decyzji miejscowej władzy duchownej obcego wyznania, a ta ostatnia o dokonaniem przyjęciu prawosławnego na swe wyznanie zawiadamia gubernatora, który komunikuje to odnośnej władzy duchownej prawosławnej. Bez zachowania wyżej wskazanego porządku prawosławni w dalszym ciągu uważają się za takich w księgach stanu t. j. powinni być uważani za świadomie prawosławnych i obce duchowieństwo za danie ślubów tym osobom podlega odpowiedzialności“...

W praktyce władze rządowe i kościelne prawosławne uprawiały obstrukcję, nie wysyłając odnośnych zawiadomień, skutkiem czego mnóstwo osób, które przeszły na katolicyzm, de jure pozostawały prawosławnymi i ponosiły odpowiedzialność za należenie do kościoła katolickiego nielegalnie. Na bardzo wielką skalę stosowano taką obstrukcję w Chełmszczyźnie, gdzie gubernatorowie po prostu nie przyjmowali zawiadomień o przejściu na katolicyzm, co nacjonaliści rosyjscy spieszyli rozgłosić jako zwrot ludności miejscowej do wierności prawosławiu.

Obok wyodrębnienia Chełmszczyzny III-ej Dumie Królestwo zawdzięcza jeszcze brak samorządu miejskiego.

Jak wiadomo, w Rosyi rdzennej i nawet na niektórych z „kresów“ państwa rosyjskiego od pół wieku istnieje

już samorząd miejski. Tylko Królestwo, kraj o olbrzymim procencie ludności miejskiej, o całym szeregu miast kilkudziesięciotysięcznych, o bez mała półmilionowej Łodzi i prawie milionowej Warszawie — jest pozbawione samorządu miejskiego. Rząd despotyczny oddał miasta polskie na pastwę czynownictwu, które wypełniało sobie kieszenie, uprawiając kradzieże, łapownictwo i wyzysk w takich rozmiarach, jakie nawet w stosunkach rosyjskich są wyjątkowe.

Złodziejstwa czynowników odbijały się fatalnie nie tylko na ludności miast polskich, ale i na dochodach skarbu państwowego. Takie olbrzymie miasta, jak Warszawa, Łódź i inne ośrodki przemysłu polskiego, pozbawione samorządu, nie mogły się rozwijać normalnie, ich dochody wzrastały zbyt powoli, skutkiem czego rząd tracił nie mało.

To też rząd „konstytucyjny“ postanowił zapobiedz temu na przyszłość. W Petersburgu obmyślano takie formy samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego, któreby zapewniły rządowi jak największe korzyści, nie pozbawiłyby czynownictwa rosyjskiego przywilejów, a jednocześnie spotęgowałyby rasyfikację kraju. „Konstytucyjny“ rząd Stołypina długo opracowywał projekt tego samorządu, zasięgając rady i pomocy przyjeżdżających do Petersburga biurokratów z nad Wisły. Już wypracowany przerabiano niejednokrotnie, zawsze bowiem zdawało się, że jeszcze za dużo daje ludności polskiej, aż wreszcie otrzymał on formę, która rządowi centralnemu wydała się dostatecznie antypolską.

I rzeczywiście projekt rządowy nic, zdawałoby się, nie pozostawiał do życzenia ze stanowiska rasyfikatorskiego. Garstki Rosyan, rozsiane po kraju, zostały uprzywilejowane w sposób nadzwyczajny. Stworzono bowiem dla nich specjalną kurę rosyjską i tam, gdzieby się znalazło dziesięciu wyborców-Rosyan, już mieli oni wybrać z po-

między siebie radnego, choć reszta wyborców wybierałaby go kilkudziesięciu lub kilku setkami głosów.

Co się tyczy języka w czynnościach biurowych samorządu miejskiego, to już w projekcie rządowym język polski odgrywał rolę kopciuszka. Wszelkie stosunki z instytucjami i osobami urzędowymi miały być załatwiane w języku rosyjskim, a załączniki powinny być być tłómaczone na język rosyjski. Na wszelkie zapytania, prośby i żądania w języku rosyjskim, tak na piśmie, jak i ustne, projekt nakazywał odpowiadać po rosyjsku. W wewnętrznej manipulacji biurowej protokoły, księgi, dokumenty i papiery, na których zasadzie urzędnicy państwowi wykonywaliby nadzór nad samorządem, język rosyjski miał być równorzędny z polskim. Język polski został łaskawie dopuszczony w stosunkach miast z polskimi instytucjami społecznymi. Pozwolono też odbywać rozprawy w radzie miejskiej i w zarządzie miejskim po polsku.

Projekt rządowy szeroko omawiał sprawę, któremi miał się zajmować samorząd ziemski w Królestwie. W pierwotnym projekcie uwzględniono opiekę i udział samorządu w urzeczywistnieniu powszechnego nauczania i jego kierownictwie, organizowanie rad szkolnych, kursów wieczornych i niedzielnych, biblioteki, księgarnie i pomoce naukowe, zakładanie szkół zawodowych dla felczerów, akuszerów, sanitaryuszy, masażystów i t. d. W ostatecznie poprawionym projekcie wszystko to pozniknęło, pozostał zaś tylko jeden punkt, głoszący, że do samorządu należą „wnioski co do ustroju szkół elementarnych”. Przypomniano sobie widać w Petersburgu, że samorząd w Królestwie nie może organizować innego szkolnictwa, jak polskie, no i odebrano samorządowi u nas to prawo.

Nie należy jednak przypuszczać, że rząd, dając Królestwu samorząd miejski, pozbawiony zupełnie możliwości służenia interesom narodowym ludności polskiej, obdarzał

go jednocześnie pewną samodzielnością w innych dziedzinach działalności. Bynajmniej.

Wszystko było w projekcie rządowym tak ułożone, aby władze mogły w każdej chwili unicestwić całą działalność rady miejskiej. Gubernator, generał-gubernator i minister spraw wewnętrznych mogli się mieszać do spraw przyszłej, „samorządnej“ gospodarki miejskiej, tak samo jak uprzednio do działalności magistratów. Gdyby miasto uchyliło się od spełnienia czegoś, co gubernator uważa za obowiązek instytucji samorządu, wówczas tenże gubernator mógłby sam poczynić odnośne zarządzenia na koszt miasta. W razie dalszego opierania się miasta rząd mógłby radę miejską zawiesić aż do czasu upływu pełnomocnictwa jej składu. A gdyby rząd uznał to za stosowne, to mógłby na trzy lata zastąpić samorząd przez zarząd biurokratyczny. W ten sposób rada miejska, działająca pod grozą represyi, w każdej chwili mogłaby oczekiwać śmierci gwałtownej.

Takim „samorządem“ miejskim chciał rząd „konstytucyjny“ obdarzyć Królestwo Polskie, nie podejrzewając zapewne, że projekt ten zostanie potraktowany jako niesłychanie... polonofilski przez reprezentantów społeczeństwa rosyjskiego.

Projekt rządowy został oddany pod dyskusję t. zw. „rady do spraw gospodarki lokalnej“ w Petersburgu, przy ministerstwie spraw wewnętrznych. Rada ta składa się z reprezentantów rządu i z przedstawicieli „społeczeństwa“, mianowanych przez rząd, reprezentantów miast i ziemstw. Z Królestwa powołano obok Rosyan trzech polskich ugodowców (Suligowskiego, Ostrowskiego i Piotrowskiego). Ci Polacy spotkali się z nienawistnem względem polskości stanowiskiem przedstawicieli — nie tyle rządu, co „społeczeństwa“ rosyjskiego. Kiedy bowiem reprezentanci administracyi stali na gruncie projektu rządowego, to przedstawiciele miast i zwłaszcza ziemstw, domagali się

zmian projektu rządowego w duchu skrajnie przeciwpolskim i zmiany te poprzepierali.

Potworny był projekt rządowy, ale jeszcze potworniejszym uczynili go nacyonałiści rosyjscy. Nie wystarczyły im ograniczenia, przewidziane w projekcie rządowym, co do ewentualnego protestowania władzy gubernatorskiej przeciw uchwałom rady miejskiej. Uchwalili więc, aby wszystkie instrukcje dla organów wykonawczych samorządu zatwierdzał gubernator, któryby nadto miał posiadać prawo zawieszania uchwał nie tylko z powodu ich nielegalności, lecz gdy — zdaniem jego — nie będą wogóle odpowiadały „zadaniom państwowym“ lub będą stały „w sprzeczności z interesami mieszkańców“. Odebrali więc radom miejskim nawet tę odrobinę niezależności, jaką posiadały magistraty.

Jednocześnie szlachecko-mieszczańska hakata rosyjska postanowiła pozbawić samorząd Królestwa i tych resztek polskości, jakie mu jeszcze pozostawiał projekt rządowy. Uchwalono więc, że „w biurowości wewnętrznej zarządów miejskich protokoły i dzienniki posiedzeń, księgi, dokumenty oraz inne papiery winny być prowadzone w języku rosyjskim“. Dozwala się używania współrzędnie z językiem rosyjskim również i języka polskiego z tem zastrzeżeniem, „aby tekst polski podawany był równorzędnie z tekstem rosyjskim“. Dodano też, że na żądanie radcy Rosyanina przewodniczący powinien mu tłómaczyć na język rosyjski przemówienia i wnioski polskie.

Wszystkie poprawki polskie reprezentanci „społeczeństwa“ rosyjskiego odrzucali większością głosów. Tak „poprawiony“ projekt antypolskiego samorządu miejskiego w Królestwie poszedł do Dumy, która, objawiając pośpiech w sprawie oderwania Chełmszczyzny, potraktowała samorząd miejski w Królestwie jako coś zupełnie nie zasługującego na uwagę. Zaledwie pod sam koniec kaden-

cyi III Dumy załatwiono się z tą sprawą — oczywiście w myśl antypolskich tendencyi podkomisyi.

Tak spreparowany projekt przeszedł do Rady państwa. Zdawałoby się, że już Duma uczyniła wszystko, aby zeń zrobić dostatecznie ostre narzędzie rusyfikacyi. Tymczasem Rada państwa posunęła się o parę kroków dalej i nie tylko zmodyfikowała go w duchu jeszcze bardziej antydemokratycznym, ale jednocześnie usunęła zeń te nędzne resztki praw języka polskiego, jakie nawet Duma uznawała za stosowne pozostawić. Rada państwa mianowicie przyjęła poprawkę, zupełnie zakazującą używania języka polskiego nie tylko w biurowości, ale nawet na posiedzeniach rad miejskich. Po przejściu tej poprawki inicjatorowie jej, nacjonalisci rosyjscy — Stisziński i Hurko wpadli w taki zachwyt, że rzucili się sobie wzajemnie w objęcia, wrażając w ten sposób swą radość z powodu tryumfu nad Polakami.

Charakterystyczne, że w projekcie, zmodyfikowanym przez Radę państwa, usunięto nawet samą nazwę Królestwa Polskiego, zastępując ją wymienieniem nazw wszystkich gubernii, na które projekt się rozpowszechnia. Przeciwno takiemu samorządowi miejskiemu Królestwa głosowali najskrajniejsi ugodowcy, z których składa się reprezentacja polska w tej rosyjskiej „izbie panów“.

Zamiast więc polskiego samorządu, który obiecywał Polakom Stołypin, traktując go jako rekompensatę za oderwanie Chełmszczyzny, Królestwo Polskie miało otrzymać jeden z najstraszniejszych ciosów rusyfikatorskich, na jakie zdobyła się dotychczas „konstytucyjna“ Rosya. Zresztą i ten „samorząd“ nie wszedł w życie i Królestwo Polskie w dalszym ciągu było pozbawione możliwości korzystania nawet z tego znikomego minimum samodzielności gospodarczej, jaką mu rząd chciał dać.

Jednym z najcięższych ciosów, wymierzonych przez

Dumę Polakom w Królestwie, było uchwalenie wykupu przez rząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Tendencye do „odpolszczenia“ kolei w Królestwie istniały oddawna, spotęgowały się one jednak za czasów „konstytucyjnych“. Wyższa komisya kolejowa w Petersburgu zabrała się w r. 1911 do ostatecznego wytypienia polskości w Królestwie. Przedewszystkiem orzekła, że na kolejach Nadwiślańskich żywioł polski jest zanadto (!) licznie reprezentowany. Następnie uchwaliła, że używanie języka polskiego na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej jest niedopuszczalne. Opinie te zostały przesłane do ministerstwa komunikacyi, które wydało rozporządzenia, przystosowane do życzeń komisyi. Jeszcze poważniejszym krokiem w kierunku rusyfikacyjnym było wniesienie projektu wykupu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Bodaj żaden z projektów rządowych nie był załatwiony przez III Dumę tak szybko i gładko. Głosowali za nim „ze względów zasadniczych“ nawet konstytucyjni demokraci.

Dnia 14-go stycznia r. 1912-go kolej Warszawsko-Wiedeńska stała się faktycznie własnością rządową i odtąd poczynają się rugi Polaków z najrozmaitszych stanowisk, rugi trwające nieprzerwanie. Natomiast przy zwiększaniu personelu na tej kolei Polaków prawie nie przyjmowano i to nawet na najniższe stanowiska. Rugowano nietylko urzędników-Polaków, ale nawet posługaczy, tragarzy i t. d., zastępując ich sprowadzonymi z Cesarstwa Rosyanami, najczęściej protegowanymi „Ochrany“ i policyi.

Ale nietylko w stosunku do Polaków-kolejarzy III-cia Duma zaznaczyła swe nieprzejednane stanowisko.

Ministerstwo sprawiedliwości przedłożyło wniosek, aby w Królestwie Polskiem urzędnikami w sądownictwie, otrzymującymi przeszło 1.000 rubli pensyi, mogły być tylko osoby pochodzenia rosyjskiego. Przeciwnie temu wystąpił w imieniu „Koła Polskiego“ członek jego Dymsza, stawiając wniosek, aby „przynależność do narodowości polskiej

nie była przeszkodą w przyjmowaniu Polaków na posady sądowe w Królestwie Polskim“. Wniosek ten jednak upadł dnia 16-go marca 1909 r., obalony głosami czarnosecińców i... socyalnych demokratów.

O uczuciach większości dumskiej względem Polaków najlepiej świadczyło odezwanie się październikowca von Anrepa, który wśród oklasków prawicy i centrum oświadczył: „Wyrażam radość, że znajdujemy się w takim położeniu, iż głosy przedstawicieli gubernii polskich nie mają u nas wpływu rozstrzygającego“.

Jakkolwiek środek ciężkości polityki antypolskiej przeniósł się stopniowo do Dumy, to jednak i administracya miejscowa w Królestwie nie zaniedbywała niczego, aby na każdym kroku zacieśniać żelazną obręcz ucisku, gniotącego Polaków.

Prześladowanie prasy polskiej doszło do granic ostatecznych. Jakkolwiek i w innych częściach państwa rosyjskiego życie prasy nie było słodkie, jednakże kary, sypiące się na prasę polską, były bez porównania liczniejsze i wyższe, aniżeli jej stosunek liczbowy do ilości pism, wychodzących w granicach caratu. I prześladowaniom administracyi ulegały zarówno pisma robotnicze, jak i przeznaczone dla dzieci, klerykalne i konserwatywne, jak i demokratyczne i postępowe. Doprowadziło to w końcu do takiego wyjąłwienia prasy warszawskiej, że przypominała ona zupełnie dzienniki, wychodzące za czasów „przedkonstytucyjnych“.

Zakres tematów, o których było wolno pisać prasie warszawskiej, zwęzał się ustawicznie. W r. 1910-ym zakazano jej wszelkich wzmianek o rewizjach i aresztowaniach charakteru politycznego. W r. 1913-ym zakazano artykułów i wzmianek o powstaniu 1863 r., nie wyłączając wiadomości o uroczystościach jubileuszowych w Poznańskim i w Galicyi. W nekrologach osób, które brały udział w po-

wstaniu, to ostatnie figuruje pod pseudonimem „wypadków“ *tout court...*

Zakazom ulegały najskromniejsze przejawy uczuć ogółu polskiego. Zakazano obchodu jubileuszu działalności pisarskiej Aleksandra Świętochowskiego; zakazano wszelkich obchodów, nawet najskromniejszych, z okazji setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. Gorliwość swoją administracya posunęła tak daleko, że skazała na grzywnę te pisma warszawskie, które wzywały do możliwie licznego udziału w zjeździe historyczno-literackim im. Jul. Słowackiego — w zjeździe, który miał się odbyć... we Lwowie.

Tak rozwijała się „konstytucyjna“ opieka Rosyi nad Królestwem Polskiem od pamiętnego dnia 30-go października 1905 r. aż do wybuchu wojny. Jeszcze gorzej działało się jednak Polakom poza Królestwem, na obszarze całego kraju zabranego.

II. N A L I T W I E I R U S I

Administracja rosyjska spełnia pewną funkcję, gdzie indziej wchodzącą w zakres kompetencji ciał naukowych — akademii umiejętności, towarzystw etnograficznych i t. p. Mianowicie gubernatorowie i niżsi przedstawiciele administracji gubernialnej mają obowiązek pełnienia obowiązków... etnografów. Oczywiście etnografów *sui generis*, służących państwowości i panującej narodowości rosyjskiej.

„Etnografia“, którą reprezentują administratorowie rosyjscy, uprawiana jest głównie tam, gdzie chodzi o wykazanie obecności wielkich mas rosyjskich dla zadokumentowania rosyjskości pewnych gubernii czy powiatów, a gdzie w rzeczywistości Rosyan, jako żywiołu rdzennego, wcale niema. Do tych części państwa rosyjskiego należą gubernie Litwy i Białej Rusi, Inflanty Polskie, Wołyń, Podole i Kijowszczyzna, wreszcie wschodnie powiaty gubernii Suwalskiej, Siedleckiej i Lubelskiej Królestwa Polskiego.

Na tym olbrzymim obszarze kraju, wchodzącego niegdyś w skład Rzeczypospolitej polskiej, rdzennej ludności rosyjskiej niema. Reprezentują ją rodziny urzędnicze, po części wojsko, wreszcie te kolonie sekciarzy wielkoruskich, które powstały jeszcze za czasów Rzeczypospolitej, kiedy to straszne prześladowania religijne w państwie moskiewskim zmuszały chłopów rosyjskich, staroobrzędowców,

szukać schronienia w tolerancyjnej Polsce. Obok tych dawnych kolonii powstały w ciągu ostatnich lat 50-ciu nowe (głównie na Żmudzi i na Białej Rusi) jako rezultat polityki rusyfikatorskiej. Wszystkie one jednak stanowią wobec ogółu mieszkańców kraju znikomo drobną mniejszość i w żaden sposób nie mogą go pozbawić jego nierosyjskiej fizyognomii.

Otóż z tem radzi sobie „etnografia“ urzędowa w ten sposób, że uznaje całą ludność białoruską i ukraińską za rosyjską, pomimo, że stoi to w najzupełniejszej sprzeczności tak z etnografią prawdziwą, jak z historią, jakoteż ze świadomością samych mieszkańców kraju. Przekonanie, że tak Białorusini, jak Ukraińcy (jak zresztą i Rusini galicyjscy, bukowskińscy i węgierscy) są „Rosyanami“ i nie mogą rozwijać swojej odrębności, jest nietylko dogmatem „etnografii“ i praktyki politycznej rządu, ale zakorzenionym poglądem olbrzymiej większości społeczeństwa rosyjskiego. Jedność narodowa całej wschodniej Słowiańszczyzny jest hasłem bojowym nacyonalizmu rosyjskiego, co ułatwia wszelkie zabiegi rusyfikatorskie rządu na Białej Rusi i Ukrainie oraz wzmacnia jego dążności do zagarnięcia Galicyi i Rusi Węgierskiej.

Oczywiście, fikcja tożsamości Białorusinów i Ukraińców z Rosyanami może być utrzymana tylko zapomocą szeregu zarządzeń represyjnych, rozpowszechniających się na całokształt życia miejscowego Białej Rusi, Ukrainy, Podlasia i Chełmszczyzny.

Uznawszy Białorusinów i Ukraińców za Rosyan, rząd rosyjski i nacyonalizm wielkoruski narzucają im język rosyjski w cerkwi, szkole, sądzie, administracyi i t. d., a kraj, przez nich zamieszkany, uważają za „rdzennie rosyjski“. Ponieważ zaś w kraju tym obok Białorusinów i Ukraińców, a po części Litwinów mieszka bardzo dużo Polaków, przeto rząd i nacyonalizm rosyjski prowadzą tu walkę eksterminacyjną z polskością. I walka ta wysuwa się na

plan pierwszy, rzucając cień na całe życie północnych i wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Walka z polskością dlatego jest tu głównym żywiołem polityki rządu i nacjonalizmu rosyjskiego, że polskość odgrywa olbrzymią rolę, gdy ruchy narodowe białoruski i ukraiński, a nawet litewski są bardzo słabe i, politycznie, pozbawione szerszych aspiracji, niebezpiecznych dla państwowości rosyjskiej. Wszystkie te ruchy opierają się na ludzie i reprezentowane są przez szczupłe garstki inteligencji, usiłujące dopiero wytworzyć — w warunkach jak najbardziej niekorzystnych — rodzimą kulturę narodową. Tymczasem Polacy stanowią wielką siłę historyczną i kulturalną, rozporządzając poważnymi zasobami ekonomicznymi. Bardzo znaczna część, w niektórych guberniach większość, wielkiej własności ziemskiej na Litwie, Białej Rusi i Ukrainie prawobrzeżnej należy dotychczas do Polaków, pomimo konfiskat dóbr polskich, zakazu kupowania ziemi przez Polaków i działalności antypolskiej Banku Włościańskiego. Wśród dzierżawców dóbr niepolskich przeważają Polacy. Po całym kraju rozsypana jest drobna własność polska w postaci zaścianków szlacheckich, a w części gubernii Grodzieńskiej oraz dokoła największych ośrodków miejskich Litwy, w postaci wsi chłopskich. Większość ludność chrześcijańskiej Wilna, Mińska, Kowna, Białegostoku i t. d. stanowią Polacy — mieszczaństwo, drobnomieszczaństwo, inteligencja, robotnicy. Polskie tradycje historyczne są tu bardzo silne, a prądy polityczne, powstające w Królestwie Polskiem, znajdują tu bardzo żywy oddźwięk. Nadto, katolicka część Białorusinów ulega wpływom kultury polskiej, polszczy się, tak samo jak i część Litwinów, co wzmacnia żywioł polski, pomimo sypiących się nań represyi.

Rządowa „etnografia“ ogłasza kraj ten za rosyjski, gdy tymczasem rzeczywistość mówi zupełnie co innego. I oto usiłowania rządu zmierzają do przystosowania rzeczywisto-

ści do danych oficjalnej „etnografii“, do narzucenia mu charakteru „rosyjskiego“.

W czasach „przedkonstytucyjnych“ czyniono to w ten sposób, że nie dopuszczono do wydawania pism peryodycznych i książek białoruskich, litewskich i polskich, do istnienia teatru nierosyjskiego, do wywieszania szyldów nierosyjskich, do kupowania ziemi przez Polaków, Litwinów i wogóle nieprawosławnych, do przechodzenia prawosławnych na inne wyznania, do zajmowania przez ludzi miejscowych posad i urzędów i t. d. i t. d. Wojna z Japonią i ruch rewolucyjny zniosły znaczną część tych zakazów, ale cały rozwój „konstytucyi“ i nacyonalizmu rosyjskiego zdążał ku temu, aby je w tej czy innej formie wznowić, potęgując nowymi zakazami, nowymi ograniczeniami.

„Etnografia“ administracyjna stara się zmniejszyć liczbę Polaków przez wliczanie ich do Rosyan (względnie Białorusinów) albo Litwinów. Podczas gromadzenia materiału statystycznego z powodu opracowywania projektu samorządu ziemskiego, przy tworzeniu kuryi wyborczych do Dumy i t. d. mnóstwo Polaków zapisywano jako „Litwinów“ lub „Białorusinów“. W gubernii Witebskiej zaliczono w poczet „Rosyan“ nawet księży katolickich, ale kiedy ci zechcieli skorzystać ze swojej „rosyjskości“, aby przy wyborach do Dumy głosować w kuryi rosyjskiej, odprawiono ich z kwitkiem. Tak samo, kiedy niektórzy z Polaków, figurujący w spisach urzędowych jako „Rosyanie“, próbowali starać się o posady, niedostępne dla Polaków, lub czynić zabiegi w kierunku nabycia kawałka ziemi nie od Polaka, natychmiast stwierdzano, że są Polakami.

Ukaz carski z d. 14-go maja 1905 r. rozkazał przywrócić wybory szlacheckie w dziewięciu guberniach Litwy i Rusi i polecił ministrowi spraw wewnętrznych, by możliwie jak najrychlej przedstawił Radzie państwa wnioski w sprawie utworzenia zgromadzeń szlacheckich. Jednakże

sprawa ta nigdy załatwiona nie została, ponieważ obawiano się, że marszałkami szlachty z wyborów będą Polacy. Wskutek tego i w dobie „konstytucyjnej“ urzędy marszałków szlachty są na Litwie i Rusi obsadzane z nominacyi.

W r. 1905-ym język polski uznawany dotychczas za nieistniejący na Litwie, Białej Rusi i Ukrainie Prawobrzeżnej, począł odzyskiwać pewne prawa. Dnia 14 (27) maja 1905 r. zniesione zostały na Litwie i Rusi ograniczenia językowe, prócz tych, „których zastosowanie pozwolone byłoby w drodze prawodawczej“. Odnośny ukaz carski miał wejść w życie w ciągu półroku od daty ogłoszenia, wobec czego w dniu 14 (27) listopada 1905 r. wszelkie okólniki i rozporządzenia administracyjne Murawiewa i jego następców automatycznie traciły swą moc obowiązującą. W ten sposób era despotycznego ucisku narodowościowego zakończyła się. Rozpoczęła się zaś era „konstytucyjnego“ ucisku narodowościowego, russyfikacyi „konstytucyjnej“.

Pierwszym objawem poważniejszym russyfikacyi „konstytucyjnej“ było postanowienie Rady państwa i komitetu ministrów z końca kwietnia 1906 r. Mocą tego postanowienia w ośmiu guberniach Litwy i Rusi na zebraniach oraz w biurowości towarzystw winien być używany język rosyjski. W ten sposób Polakom zupełnie uniemożliwiono odbywanie zebrań publicznych. Z pod tego rygoru wyłączono jedynie gubernię Kowieńską — najprawdopodobniej ze względu na jej większość litewską i zupełną beznadziejność tam russyfikacyi z powodu braku (poza kolonistami) masy ludowej, dającej się ogłosić za rosyjską.

Jednocześnie ze zmniejszeniem do jednej trzeciej mandatów polskich z Królestwa we wszystkich guberniach Litwy i Rusi został zaprowadzony system kuryalny w celu uniemożliwienia wyboru Polaków oraz ustanowiono obowiązkowe przedstawicielstwo ludności rosyjskiej w guber-

niach Wileńskiej i Kowieńskiej. W rezultacie do trzeciej Dumy z gubernii Witebskiej, Mohylewskiej, Mińskiej, Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej nie wszedł ani jeden Polak, natomiast z gub. Wileńskiej i Kowieńskiej weszli do Dumy najskrajniejsi nacyonaliści rosyjscy, korzystający ze swych obowiązkowych „rosyjskich“ mandatów.

Polaków rugowano w dalszym ciągu bezlitośnie nawet z najniżej płatnych posad rządowych. Tak np. w okręgu sądowym wileńskim posady sekretarzów sędziów pokoju zajmowali dawniej prawie wyłącznie Polacy, gdyż są to posady nieetatowe i lichy płatne. Ponieważ w r. 1913-ym przewidywano wprowadzenie reformy sądu miejscowego, przeto posady owe miały być zaliczone do etatowych, przyczem pensye sekretarzów sędziów znacznie podniesiono. Wobec tego z ministerstwa sprawiedliwości nadszedł rozkaz, aby Polaków na te posady w przyszłości wcale nie przyjmować, obecnie zaś pracujących usuwać przy każdej sposobności.

W r. 1912-ym z rozporządzenia głównego zarządu mierniczego rozkazano wszystkim geometrom-Polakom w gubernii Wołyńskiej podać się niezwłocznie do dymisji. Jednocześnie w ziemstwie berdyczowskiem wydano wszystkich agronomów-Polaków. Ponieważ zaś na razie fachowców-Rosyan nie było, ludność włościańska została zupełnie pozbawiona pomocy agronomicznej. Podprokuratora w sądzie okręgowym Polaka przenosi się z Kamieńca Podolskiego do Wołody za to, że sprowadził na koszt własny księdza katolickiego, aby módz przysięgać po polsku, będąc wezwanym na świadka.

W dobie zaprowadzenia „konstytucji“ społeczeństwo polskie na Litwie, Białej Rusi i po części na Ukrainie prawobrzeżnej pozakładało mnóstwo szkół prywatnych dla ludności miejscowej. Nie były to wyłącznie szkoły polskie, ale częściowo białoruskie i litewskie. Wszystkie one zostały zamknięte przez administrację i w przededniu

wojny szkoły polskie poza Królestwem bez Chełmszczyzny mogły być prowadzone tylko tajnie, jak za czasów „przedkonstytucyjnych”. Wprawdzie IV-ta Duma uchwaliła prawo, pozwalające na zakładanie w całej Rosyi szkół prywatnych z dowolnym językiem wykładowym. Ale samo założenie takiej szkoły uzależniono od każdorazowego pozwolenia ministerstwa oświaty, wobec czego wydaje się bardzo wątpliwem, czy usiłowania Polaków, opierające się na tem prawie, dałyby jakieś wyniki. W każdym razie nie spowodowało ono aż do wybuchu wojny powstania ani jednej polskiej szkoły prywatnej poza Królestwem bez Chełmszczyzny.

Natomiast kary za „tajne nauczanie” sypały się jak z rogu obfitości. Nie było bowiem tygodnia, aby gdzieś na przestrzeni ziem zabranych nie wykryto „zbrodniarzy”, udzielających dzieciom nauki czytania. W takich wypadkach nauczyciela skazywano administracyjnie na 300 rubli kary lub 3 miesiące aresztu, osoby, udzielające mieszkań na naukę, na 100 rubli kary lub 1 miesiąc aresztu, rodziców dzieci uczących się na 25 rubli kary lub dwa tygodnie aresztu.

Pisma rosyjskie, wydawane przez organizacje prawicowe, uprawiały systematycznie denuncyację, pomagając policji w tropieniu tak zbrodniczej działalności, jak uczenie dzieci polskich czytania. Zwykle prasa czarnosecinnna wskazywała z imienia i nazwiska osoby, prowadzące ochronki polskie lub szkoły elementarne, poczem wkraçała policja i nakładała kary administracyjne.

Te kary za „tajne nauczanie”, spadające całym swym ciężarem na ludność ubogą, głównie wiejską, stanowiły rubrykę stałą na łamach pism polskich. Litwa, Białoruś, Ukraina prawobrzeżna, wreszcie Chełmszczyzna z przyległościami — oto olbrzymi teren, na którym działały barbarzyńskie represye za „tajne nauczanie”.

Ukaz carski z d. 12 grudnia 1904 r. pozwolił na lek-

cze języka polskiego w szkołach średnich i elementarnych miejskich Litwy i Rusi (po wsiach „etnografia“ rządowa nie uznaje tam istnienia Polaków) jako przedmiotu nieobowiązkowego, poza normalnymi godzinami nauki za specjalną opłatą. Jednakże korzystanie z tego prawa było trudne i coraz bardziej utrudniane. W tych szkołach wileńskich, gdzie język polski został wprowadzony zaraz po ukazie z 12-go grudnia 1904 roku, robiło się wszystko, aby uczniów do tej nauki zniechęcić, między innymi wyznaczając za nią niepomniernie wysoką opłatę. Przy zmianie nauczyciela lub nauczycielki kasowano wykłady języka polskiego i nie wznawiano ich już wcale, pomimo domagań się rodziców. Zatwierdzenie nowego nauczyciela odwlekano całymi półroczami pod najdziwaczniejszymi pozorami. W szkołach nowoutworzonych języka polskiego doprosić się nie było można.

D. 15 (28) lutego 1908 r. została zamknięta „Oświata“ wileńska, największe, a zarazem najlepiej rozwijające się stowarzyszenie oświatowe na Litwie. „Oświata“ wileńska do chwili zamknięcia posiadała w Wilnie czytelnię ludową i księgarnię, organizowała odczyty popularne tak na miejscu, jak i na prowincyi, utrzymywała kilka ochronek w Wilnie i utworzyła koła miejscowe w Ejszyszkach, Głębokiem, Parafianowie, Żołudku, Kościeniewiczach, Żoślach, Koszedarach, Smorgoniach, Dziśnie, Olkienikach, Kiernowie, Lidzie i Holszanach. Koła te zakładały ochronki i czytelnie, organizowały odczyty i t. d. Zarząd główny „Oświaty“ wileńskiej przystąpił do zorganizowania koła dla nauki analfabetów i do uporządkowania wykładu języka polskiego w szkołach — w miejskich zorganizował komitet rodzicielski, który po mozolnych staraniach otrzymał pozwolenie na wykłady języka polskiego, w średnich płacił za uczniów niezamożnych. Specjalna komisya w zarządzie opracowała typ elementarnej szkoły, zastosowany do wymagań miejscowych. Wszystko to zostało zniszczone.

W r. 1909 zamknięto „Oświatę“ mińską, która powstała była w końcu r. 1906, i nieświeską. Poprzedzało je zamknięcie „Oświaty“ kijowskiej, umotywowane przez senat dokumentem bardzo znamienym, na którym opierały się późniejsze zarządzenia „konstytucyjnej“ administracji, skoro chodziło o niezatwierdzenie jakiegoś stowarzyszenia polskiego w kraju, uznanym przez urzędową „etnografię“ za rosyjski.

Oto motywy „konstytucyjnej“ akcji rusyfikatorskiej. Senat rządzący uznaje, że „jak to wynika z ustawy towarzystwa, to ostatnie, mając na celu podniesienie poziomu umysłowego i moralnego wszystkich warstw ludności polskiej przez szerzenie oświaty w języku polskim, posiada w programie swej działalności prawo otwierania szkół, ochron, księgarń i czytelń, urządzania wieczorów literackich, koncertów, ogłaszania konkursów na najlepsze utwory literackie, nabywania nieruchomości, otwierania oddziałów towarzystw i t. p. Posiadając tak szerokie granice działalności, towarzystwo to, naturalnie, nie poprzestaje na prowadzeniu jej w miastach, lecz rozciąga takową i na wsie, gdzie rozwój podobnych szkół może być szczególnie szkodliwym, gdyż program nauczania w nich, wobec pewnej autonomii tych szkół, nie będzie podlegał żadnemu dozorowi, kontyngent wykładających będzie bardziej niż wątpliwy, a w systemie wykładania bezwarunkowo będą przeprowadzane tendencyjne poglądy, wyznawane przez osoby, które stoją na czele towarzystwa. Za główny teren tego rodzaju działalności towarzystwo obrało sobie gubernię Kijowską, której ludność prawie wszędzie jest w przeważającej większości nie polską, lecz rosyjską (!) i prawosławną, gdzie narodowość polska skoncentrowana jest jedynie w niektórych miastach i majątkach ziemskich i gdzie termin „Polacy“ jest nie tyle terminem etnograficznym, ile politycznym. Stąd jasno wynika, że nowozałożone towarzystwo, pomimo zastrzeżenia, iż niema żadnych celów

politycznych, wskutek samych warunków, a nawet pomimo woli swych założycieli, musi wejść na śliską drogę ciasnej, nacyonalistyczno-politycznej działalności. Dlatego też zarejestrowanie towarzystwa jest równoznaczne z zachęcaniem do działalności polskich narodowych partyi, które dla osiągnięcia swego ostatecznego celu, wciągnowszy do swego środowiska przeważającą liczebnie ludność rosyjską (!), nie gardziłyby żadnymi środkami i nie oszczędzałyby jej interesów. Mając na względzie wyżej przytoczone okoliczności oraz biorąc pod uwagę zadanie rosyjskiej polityki państwowej w kraju południowo-zachodnim, którem jest: wytworzenie jedności narodowo-politycznej w tym celu, aby żywioł polski został zasymilowany przez rosyjską narodowość, zaludniającą kraj wzmiankowany, nie można nie przyznać, że cele towarzystwa „Oświata”, skierowane ku spotęgowaniu i wzmocnieniu polskich idei narodowych i zjednoczeniu Polaków, stoją w sprzeczności z wyżej wspomnianymi, podstawowymi zadaniami polityki państwowej w kraju“.

Wobec tego wszystkiego senat uchylił rejestrację „Oświaty“ kijowskiej, co pociągnęło za sobą zamknięcie szeregu stowarzyszeń oświatowych polskich na Litwie. Wyżej przytoczone „motywy“ senatu są z tego powodu ważne, że po raz pierwszy z zupełnym cynizmem stawiają zasadę „asymilacji żywiołu polskiego przez narodowość rosyjską“, czego wypierano się niejednokrotnie za czasów despotyzmu. Senat Rosyi „konstytucyjnej“ zrzuca maskę i głosi otwarcie zagładę żywiołowi polskiemu — na razie poza Królestwem Polskiem, na Litwie i Rusi...

Charakterystyczne, że orzeczenie senatu było odpowiedzią na skargę, jaką wniósł zarząd „Oświaty“ z powodu ustawicznego jej szykanowania przez organa administracji miejscowej.

Ukaz carski z d. 30-go kwietnia 1905 r. nakazał wykładanie religii katolickiej, jak i innych obcych, w języku

rodowitym uczniów. Z tego skorzystali Polacy na Litwie i Rusi, tembardziej, że rozporządzenie ministerstwa oświaty z d. 6-go marca 1906 r. pozostawiło sprawę określenia „języka rodowitego“ rodzicom lub opiekunom uczniów. Na podstawie ukazu tolerancyjnego wprowadzono w wileńskim okręgu naukowym wykład religii katolickiej w językach polskim i litewskim.

Jednakże przeciwko temu, głównie zaś przeciwko wykładowi w języku polskim, poczęli występować miejscowi „działacze“ rosyjscy, tak świeccy jak i duchowni. Dowodzili oni, że rodzice i opiekunowie z warstw ludowych nie zdają sobie sprawy z tego, jaki jest ich język rodowity, skutkiem czego należy powierzyć określenie języka wykładu religii komu innemu: policji lub kierownikom szkół. W tym duchu zapadały uchwały rozmaitych konferencji i zjazdów, w tym kierunku działały specjalne delegacye, wysyłane do ministerstwa, żądania te znalazły też głośny odźwięk w Dumie. W ciągu sześciu lat agitowano za zmianą orzeczenia ministerstwa z r. 1906-go, przyczem w paru miejscowościach rosyjska władza szkolna wprowadzała na własną rękę wykład religii katolickiej dla ogółu uczniów w języku rosyjskim. Doprowadzało to do protestów, starć i represyi, spadających na opornych uczniów.

Pierwszem zwycięstwem nacyonalizmu rosyjskiego była uchwała III-ciej Dumy, powzięta na wniosek biskupa chełmskiego, Eulogiusza, aby przy wykładzie religii katolickiej za język ojczysty Białorusinów i Ukraińców katolików uważać język... rosyjski i w tym języku prowadzić wykład. Niebawem zrozumiano jednakże, że wobec bezwzględnego przywiązania katolików pochodzenia ukraińskiego i, zwłaszcza, białoruskiego, do języka polskiego, jako czegoś w mniemaniu ich nieodłącznego od katolicyzmu. Białorusini i Ukraińcy dla uratowania wykładu polskiego będą się stale przyznawali do narodowości polskiej. I oto ministerstwo oświaty przychodzi do przekonania, że punkt 2-gi

przepisów z d. 6-go marca 1906 r. należy zmienić w następujący sposób:

Narodowość ucznia-katolika mają na przyszłość stwierdzać zarządzający szkołami naczelnicy w drodze zwracania się z zapytaniem do rodziców i sprawdzania ich zeznań w rozmowie osobistej. Jako wyższa instancja w tej kwestyi decydować mają inspektorowie i dyrektorowie szkół ludowych oraz kurator okręgu naukowego. W razie gdy nauczyciel religii nie zna języka ojczystego uczniów, wykład ma być prowadzony w języku rosyjskim. Dozór nad wykonaniem tego rozporządzenia poruczono kuratorom okręgów naukowych.

To postanowienie ministerstwa z marca 1913 r., nadające władzy szkolnej prawo rozstrzygania, kto należy do jakiej narodowości, stało się nowem źródłem nadużyć i ucisku. Niema co nawet mówić o ludności wiejskiej, której „etnografowie“ szkolni systematycznie odmawiają prawa uczenia się religii po polsku jako „białoruskiej“ lub w ostateczności litewskiej, choć domaga się ona stanowczo wykładu polskiego. Ale i po miastach, względem dzieci inteligencji polskiej, stosowane są takie kryteria „etnograficzne“, które prowadzą do narzucenia wykładu rosyjskiego.

Prefekci szkół niższych w Mińsku i w powiatach gubernii Mińskiej otrzymali polecenie, aby przy wykładzie religii używali języka rosyjskiego jako „ojczystego“ języka uczniów, których ryczałtowo zaliczono do narodowości białoruskiej, zupełnie nie pytając, do jakiej narodowości należą i jakiego wykładu domagają się. Ksiądz, wykładający religię w szkole realnej w Mińsku, otrzymał zawiadomienie, że wśród 60-ciu katolików jest 5-ciu „Rosyan“ i 1 „Litwin“. Ponieważ ten ostatni ani słowa nie rozumie po litewsku, przeto polecono go przyłączyć do grupy, otrzymującej naukę religii po rosyjsku. Ciekawe, że rodzony brat jednego z owych „Rosyan“ uznany został w innej klasie za Polaka.

Księży, którzyby się nie zgodzili na orzeczenia „etnograficzne” władzy szkolnej, zawiadamia się, że „stosownie do polecenia zarządu okręgu z d. 12-go lutego 1913 r.” zostanie im wstrzymana wypłata pensyi. Natomiast „jeśli ksiądz zacznie wyklądać wymienionym uczniom pó rosyjsku, to otrzyma wynagrodzenie dodatkowe, w stosunku półgodzinnym za te lekcye”. A więc zastosowano jednocześnie i groźbę i obietnicę specjalnej nagrody, byle pozyskać księży dla rusyfikatorskich zabiegów „etnograficznych” władzy szkolnej.

Na tle stosowania wzmiankowanego kryterium „etnograficznego” rozpoczęła się w szkołach Litwy i Białorusi walka z uczniami, ogłoszonymi za „Białorusinów” lub „Litwinów”, z ich rodzicami, z księżmi i w rezultacie na żywioł polski spadły nowe prześladowania.

Dążność do narzucenia języka rosyjskiego w życiu kościoła katolickiego na Litwie — dążność wybitnie antypolska, gdyż chodzi tu o zastąpienie języka polskiego rosyjskim — odżyła w dobie konstytucyjnej w całej sile.

W r. 1911 ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wszystkim zwierzchnikom dyecezyi rzymsko-katolickich wydanie okólnika, nakazującego w 50-tą rocznicę uwolnienia włościan z poddaństwa wygłoszenie stosownej nauki we wszystkich kościołach. Na skutek tego administrator dyecezyi wileńskiej, ks. Michalkiewicz, wydał rozporządzenie, ażeby w podległych mu parafiach wygłoszono kazania okolicznościowe w językach polskim i litewskim, a więc w tych językach, w jakich wygłaszane są w dyecezyi wileńskiej kazania. Do dyecezyi tej wchodzi i gubernia Grodzieńska, w której ludność składa się z Polaków, znikomiej garsteczki Litwinów i Białorusinów, ciężących do polskości. Otóż wygłoszenie w gubernii Grodzieńskiej wyżej wzmiankowanej okolicznościowej nauki polskiej zostało uznane za „obrażające dla narodowości rosyjskiej podeptanie praw jej języka, który ponadto jest państwowym”,

i za „dążenie do współdziałania z wynaradawianiem narodu rosyjskiego i rdzennie rosyjskiej miejscowości“. Na podstawie tego minister zażądał od ks. Michalkiewicza wyjaśnień, zawezwawszy go do Petersburga. I tylko zasłonięcie się powagą Rzymu uratowało administratora dyecezyi wileńskiej od utraty stanowiska i od zesłania.

Jednakże usiłowania zastąpienia języka polskiego przez rosyjski w kościołach Białej Rusi ponawiają się w dalszym ciągu. W początkach r. 1913 nowomianowany gubernator miński, Giers, rozpoczął walkę ze wszystkimi zewnętrznymi objawami polskości w Mińsku. Z jego inicjatywy mińska władza administracyjna postanowiła usunąć wszystkie napisy polskie, istniejące w tem mieście na mocy ukazu carskiego z 25-go grudnia 1904 r. i zatwierdzonej 14-go maja 1905 r. opinii komitetu ministrów. Policja mińska odwiedziła w lutym r. 1913 wszystkie restauracye, cukiernie i inne zakłady handlowe, żądając od właścicieli piśmiennego zobowiązania, że pod groźbą 300-rublowej kary zdejną zamieszczane równolegle z rosyjskimi szyldy polskie i usuną wszystkie polskie tłómaczenia rosyjskich napisów na pudełkach, torebkach, serwetkach, spisach potraw i t. d. Niektórym pozwolono używać pudełek z polskimi napisami jedynie do Wielkiej Nocy, innym nakazano niezwłocznie przystąpić do usunięcia wszystkich napisów polskich. Zakazano podawania tytułu polskiego sztuk, wystawianych przez teatr polski. Klubowi polskiemu „Ognisko“ nie pozwolono wydrukować polskiego „menu“. nie zgodzono się nawet na tekst francuski. W restauracyach i jadalniach policja oświadczyła zresztą, że wolno używać języków francuskiego, niemieckiego, a nawet angielskiego, byle nie polskiego.

Kierunek antypolski posiadają wszelkie reformy, projektowane i przeprowadzane na Litwie i Rusi przez „konstytucyjny“ rząd rosyjski. Dotyczy to przede wszystkim samorządu ziemskiego.

Projekt ziemstw dla dziewięciu gubernii Litwy, Białej Rusi i Ukrainy prawobrzeżnej, opracowany przez Stołypina, został wniesiony 22-go listopada (s. s.) 1906 r. do rady ministrów. Zawierał on liczne zastrzeżenia i wyjątki, specjalnie przeciwko Polakom skierowane. Wobec naturalnej przewagi Polaków wśród wyborców ziemskich w kurii szlacheckiej oraz absenteizmu zupełnie obcych krajowi pomieszczyków rosyjskich ilość radnych z kurii szlacheckiej została zmniejszona (w porównaniu z liczbą ich w guberniach rosyjskich), nadto dla sześciu gubernii lltewskobiałoruskich określono z góry minimum radnych Rosyan. Stanowiska kierowników odrębnych gałęzi gospodarki ziemskiej i kierowników odrębnych wydziałów biurowości w zarządach miejskich przeznaczono wyłącznie dla Rosyan. W projekcie wyraźnie zaznaczono, że urzędowanie i obrady w ziemstwach mają się odbywać po rosyjsku.

Jaskrawie antypolski charakter projektu był tak widoczny, że ziemianie polscy złożyli Stołypinowi memoryał, prosząc go raczej o zaniechanie całej reformy. Stołypin zgodził się na to.

W r. 1909 dla rozpatrzenia nowego projektu ziemstw została zwołana specjalna „Rada do spraw gospodarki miejscowej“ z udziałem przedstawicieli miejscowej własności ziemskiej, oczywiście Rosyan. Do tego grona dopuszczono zaledwie 9 Polaków, których rola sprowadziła się do złożenia *votum separatum* i do stwierdzenia, że wolą oni dotychczasowe, czysto biurokratyczne, pseudoziemstwa, od nowych, „konstytucyjnych“, zawierających takie ograniczenia dla Polaków, że wprost niepodobieństwem jest dla nich wszelka pozytywna praca w przyszłych ziemstwach.

Naturalnie nie powstrzymało to sfer rządowo-nacjonalistycznych od dalszej pracy nad stworzeniem takiego ziemstwa, któreby mogło oddawać usługi państwu i systemowi rusyfikatorskiemu, posiadając jednocześnie charakter

wybitnie antypolski. W końcu zrezygnowano zupełnie z wprowadzenia ziemstw w guberniach Kowieńskiej, Wileńskiej i Grodzieńskiej. Jakkolwiek bowiem według rządowej „etnografii“ druga z tych gubernii jest „prawie zupełnie rosyjska“, trzecia zaś „najzupełniej rosyjska“, to jednak pokazało się, że żywioł rosyjski w tych „rosyjskich“ guberniach do takiego stopnia jest słaby, że niepodobna nim obsadzić „wszystkich stanowisk odpowiedzialnych“. Faktycznie ziemstwa w trzech tych guberniach musiałyby otrzymać charakter polski, co uznano za niedopuszczalne.

Duma uchwaliła ziemstwa dla sześciu gubernii białorusko-ukraińskich, ale Rada Państwa je odrzuciła. Wówczas car zawiesił na trzy dni funkcjonowanie „parlamentu“ rosyjskiego (od 25-go do 28-go marca 1911 r.), poczem na zasadzie artykułu 87 „praw zasadniczych“ rozkazał wprowadzić owe odrzucone przez Radę Państwa ziemstwa antypolskie.

Tryumfujący nacjonalizm rosyjski popychał rząd carski do prowadzenia polityki „skupiania ziem rosyjskich“, nie należących jeszcze do Rosyi. Miano tu na myśli przede wszystkim Galicyę, następnie zaś i Ruś Węgierską.

Marzenia o podboju Galicyi i w czasach „przedkonstytucyjnych“ nie były obce nacjonalistom rosyjskim. Ale były to rzeczywiście marzenia, których utopijność jasno przedstawiało się nujzagorzalszym słowianofilom rosyjskim. Dopiero po porażce Rosyi w wojnie z Japonią, kiedy dalsza ekspansja caratu w kierunku wschodnim została uniemożliwiona i kiedy zaborczość rosyjska znowu zwraca się ku Słowiańszczyźnie, apetyty na Galicyę poczynają nabierać pewnych cech realnych

Na gruncie stołypinowskiego „neoslawizmu“ wykluwają się próby praktycznego zajęcia się przygotowaniem gruntu do przyszłej aneksyi „ujarzmionej Rusi“. Hr. Bobryński, powracając ze zjazdu praskiego, objeżdża wschod-

nią Galicyę, wykrywa w niej „Rosyan“ i powraca do domu jako żarliwy propagator obrony „rosyjskości“ Galicyi. Organizuje odczyty i wykłady o Galicyi i gromadzi fundusze na akcyę wzmocnienia moskalofilstwa rusińskiego.

Agitacya hr. Bobryńskiego została sympatycznie przyjęta przez ogół nacyonalistów rosyjskich. W ciągu paru miesięcy zebrano 50.000 rubli. Potworzyły się spccyalne towarzystwa „halicko-rosyjskie“ i sprawą „uwolnienia Galicyi z jarzma austriacko-polsko-ukraińskiego“ zainteresowało się mnóstwo ludzi. Rezultatem tego zainteresowania się było ogromne ożywienie ruchu moskalofilskiego w Galicyi. „Prawdziwie rosyjscy“ moskalofile zwyciężają swych bardziej umiarkowanych konkurentów z pod sztandaru „Hałyczanina“, organ hr. Bobryńskiego „Prikarpatskaja Ruś“ głosi hasło wprowadzenia języka rosyjskiego do wszystkich dziedzin życia Rusi galicyjskiej. Organizują się wykłady języka rosyjskiego po bursach moskalofilskich, pielgrzymki chłopów do Poczajowa, Kijowa i Moskwy, młodzież moskalofilska jedzie do centrów rosyjskich na studia, seminarya prawosławne w Żytomierzu, Kijowie i Chełmie kształcą coraz większą liczbę synów popów galicyjskich — moskalofilów. Niektórzy z nich poczynają wracać do domu już jako popi prawosławni i szerzą idee nacyonalizmu wszechrosyjskiego, dopóki policya austriacka nie bierze ich do więzienia jako rosyjskich szpiegów wojskowych.

Aresztowania te wywołują wybuchy oburzenia w nacyonalistycznej prasie rosyjskiej, która zamieszcza przerażające opisy „prześladowań prawosławnych Rosyan w Galicyi“, wprowadzając stałą rubrykę „Austriacka Macedonia“. Agitacya ta wzmaga apetyty na Galicyę w coraz szerszych kołach publiczności rosyjskiej. I w dobie wojny bałkańskiej wojna z Austryą, jako z gnębicieleką „Rosyan“ galicyjskich staje się bardzo popularnem hasłem. Po Chełm-

szczyźnie — Ruś galicyjska, po tej ostatniej — Ruś węgierska — oto cele nacyonalizmu rosyjskiego w polityce zagranicznej, coraz popularniejsze, coraz bardziej utrwalające się w świadomości szerokich kół rosyjskich, coraz bardziej niebezpieczne dla Polaków, już nietylko jęczących w jarzmie „konstytucyi“ rosyjskiej, ale i zakordonowych, jak to pokazać miały niebawem dzieje inwazyi rosyjskiej w Galicyi.

BILANS „KONSTYTUCYI“ ROSYJSKIEJ

Położenie społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim w przededniu wybuchu wojny było straszne. Ucisk rasyfikatorski stał się cechą nieodłączną „konstytucjonalizmu“, stworzonego przez carat i nacjonalizm rosyjski. Walka z Polakami wysunęła się na czoło polityki nacjonalistycznej. Od reakcyjnego dziennika „Nowoje Wremia“ do radykalnego pisma „Sibirskaja Żizń“ brzmiały skargi i utyskiwania na to, że Polacy zajmują posady w rozmaitych gałęziach służby państwowej, w sądownictwie, na kolejach i t. d. Zdobycze lat 1904—1905 zostały zupełnie unicestwione. Wszystkie wysiłki społeczeństwa w kierunku zawarowania sobie bodaj jakiegoś minimum rozwoju narodowego legły w gruzach. Represye rządowe i zakusy antypolskie ze strony nacjonalizmu rosyjskiego ustawicznie rosły, pogłębiały się i groziły ludności polskiej zagładą. Nadzieje na możliwość otrzymania od Rosyi jakichś ustępstw dla Polaków opuściły nawet najbardziej umiarkowane, najbardziej ugodowo usposobione koła społeczeństwa polskiego, które też zraziły się do wszelkiej „polityki“ i broniły istnienia swego w drodze rozpaczliwych wysiłków na gruncie pracy organicznej, gdy garstka „posłów“ polskich w Petersburgu bezsilnie szamotała się z przeemocą większości rosyjskiej, krocząc od jednej klęski do drugiej.

SPIS RZECZY.

Przedmowa	7
I. W Królestwie Polskiem. Ustawy wyjątkowe. — Stan wojenny. — Więzienia i sądy. — Tępienie organizacyi polskich. — Walka z polskim ruchem oświatowym. — Gnębienie szkolnictwa prywatnego. — Walka o rusyfikacyę wyższych uczelni. — Ograniczanie praw języka polskiego w stowarzyszeniach. — O nauczanie w języku polskim. — Duma państwowa wobec Polaków. — Wyodrębnienie Chełmszczyzny, — Unicestwienie ukazu tolerancyjnego. — Sprawa samorządu miejskiego. — Wykupno kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. — Usuwanie Polaków z posad. — Prześladowanie prasy polskiej	11
II. Na Litwie i Rusi. „Etnografia“ urzędowa. — Tępienie polskości. — Wznowienie ograniczeń językowych. — Rugi Polaków z posad urzędowych. — Walka z „tajnem nauczaniem“. — Tępienie stowarzyszeń oświatowych. — Walka z polskim wykładem religii. — Tępienie zewnętrznych oznak polskości. — Antypolski samorząd ziemski. — Ape-tyt na Galicyę	44
Bilans „konstytucyi“ rosyjskiej	62



*08296

16/36